

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. 2 krotką dost. do domu zł. 1-30

na prowincję:

rocznie 18 zł. 20 ct. z 2 krotką wysyłką 18 zł.

kwartalnie 8 zł. 30 ct. 4

miesięcznie 1 zł. 10 1-35

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 —

Bezpłatnych doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

# Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 10 ct.  
nadawane wiersz garmondowy 40 ct., mała  
ogłoszenia za wyraz 3 ct., najmniej 50.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincję:  
wydania rannego 2 ct. 8 ct.  
wieczornego 3 5  
oba wydania razem 4 5

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorażczyzna l. 17.

TELEFON 541.

## Ze Śląska.

Cieszyn, 4 maja.

(Biskup dr. Kopp i superintendent dr. Haase.)

O zakończeniu sesji sejmowej i o rozprawach językowych mieliście już z innej strony bądź telegraficzne, bądź listowne doniesienia. Pozwólcie, że do tego obrazu dodam niektóre akcesorya. Na uwagę zasługuje, że przez reprezentantów większej posiadłości postawiona i przez większość niemiecką uchwalona, a przeciw rozporządzeniom językowym skierowana rezolucya, podpisana była także przez zastępcę marszałka krajowego, wrocławskiego biskupa, kardynała dra Koppa. Kampania niemieckiej większości sejmowej była w tym wypadku tak zręcznie ukartowana, by miała na zewnątrz pozory patryotycznej lojalności, umiarkowania i rozumu starca. Ku temu było współdziałanie biskupa Koppa nader pożądane.

Dlaczego biskup Kopp stanął w sprawie językowej po stronie niemieckiej większości, dlaczego w ogóle, jako poddany obcego państwa, wniósł się w ściśle austriacką sprawę? Na to dam odpowiedź poniżej.

Biskup Kopp jest urodzonym, czy też wyuczonym dyplomata. Tę sławę ma on już od dawna. Kiedy po śmierci dawniejszego burmistrza cieszyńskiego, dra Demla, mianowany został zastępcą marszałka krajowego, chociaż jest poddanym pruskim, zrobiło to na Śląsku, osobliwie w niemieckich kołach liberalnych, niemiłe wrażenie. W tych kołach spodziewano się, że godność tę otrzyma wpływowy superintendent, poseł bielski, dr. Haase.

Było to za czasów ministerstwa koalicyjnego. W kołach rozstrzygających nie chcieli widocznie mieć na tem wysokim stanowisku protestanta i dlatego ku powszechnemu zdumieniu mianowano pruskiego poddanego, biskupa Koppa, mającego w naszym Sejmie głos wirny.

Dr. Haase najbardziej był dotknięty tą niespodzianką, ale zrobił wnet z potrzeby cnoty i przy każdym zamknięciu sesji sejmowej obsypywał biskupa Koppa komplementami, by go pozyskać dla swego stronnictwa. Dziś między obu dostojnikami kościelnymi jest taka zażyłość, że jeden drugiego odwiedza, a gdy superintendent dr. Haase dnia 10 kwietnia obchodził 40-letni jubileusz swego urzędowania duchownego, stał biskup Kopp na czele deputacji niemieckich posłów sejmowych i wręczył mu jako dar honorowy kalamarz srebrny ze świecznikiem, wśród przemowy, która dra Haasego do łez rozczuliła.

Wkrótce potem pojawiła się wieść, że biskup dr. Kopp zakłada niemieckie seminaryum duchowne w Widnawie, która to wieść spowodowała wybuchy ogromnej radości w dziennikach niemieckich i panegyryki dla biskupa wrocławskiego. Pierwotnie miał biskup Kopp zamiar, jak zapewniano, założyć seminaryum duchowe w Cieszynie, gdzie za jego sprawą zbudowany został wspaniały kościół Jezuitów i gdzie liczny zastęp Jezuitów się osiedlił. Stało się to przez hojne wsparcie ze strony zmarłego arcyksięcia Al-

brechta i marszałka krajowego hr. Larischa w celu stłumienia agitacyi socjalistycznej, dla kopalni węgla bardzo niewygodnej.

Osiedlenie się Jezuitów w Cieszynie i projekt założenia tu seminaryum duchownego nie podobały się dr. Haasemu i jego ewangelickim stronnikom. Upatrywano w tem niebezpieczeństwo dla niemieckiego stanu posiadania i obawiano się nawracania protestantów na wiarę katolicką — *Proselytenmacherei*. Zmiałkował to zapewne biskup Kopp i dlatego zakłada seminaryum w niemieckiej części Śląska.

Tak więc panuje między biskupem Koppem a superintendentem dr. Haasen najlepsza zgoda, chociaż na zewnątrz przeciwieństwa są widoczne. Biskup Kopp, małutka postać z dyszkantowym głosem, płynną lecz monotonną wymową, zdradzającą w każdym słowie, mimo pewnej dyplomatycznej przebiegłości, jednostronne wykształcenie, wygląda raczej na wiejskiego proboszcza, niż na wysokiego dostojnika kościelnego. Superintendent dr. Haase, człowiek barczysty o sążnistej postaci, z długimi bokobrodami i donośnym głosem, rzucający słowo po słowie z rozważą i olowianym ciężarem, jest skończonym światowcem. Biskup dr. Kopp to wcielenie nienaruszalnego dogmatu — superintendent dr. Haase to reprezentant żywiołu rewolucyjnego w chrześcijaństwie. A jednak obaj dostojnicy kościoła idą w sprawach swej narodowości ręką w rękę.

Objaw ten polecamy dokładnej rozprawce naszych posłów sejmowych, którzy się od biskupa Koppa życzliwości, a co najmniej bezstronności spodziewali.

## Ruch emigracyjny.

Pilzno, 4 maja.

Choroba emigracyjna rozszerzyła się u nas na dobre. O ile z prywatnych wiadomości, zasięgniętych od wójtów, w przybliżeniu oznaczyć można, wyemigrowało za ocean paręset rodzin, wysprzedawszy swą ojcowiznę za bezcen po największej części izraelitom. Parę tysięcy zaś mężczyzn i dziewcząt w wieku od 18 do 20 kilku lat wyszło za zarobkiem do Węgier, Niemiec, Prus i Morawy.

Takie tłumne wydalenie się ludu roboczego poza granice państwa sprowadzić może, jeżeli władze krajowe nie przedsięwzięją zawczasu jakich stanowczych środków zapobiegających, ciężkie i niepowetowane klęski na nasz kraj rolniczy. Pozostaniemy bez rąk roboczych, — jeżeli ta epidemia emigracyjna dłużej potrwa. Rolników z większymi obszarami czeka po prostu ruina.

Sokal, 4 maja.

W ostatnich sześciu miesiącach wyemigrowało od nas tylko około 40 rodzin włościańskich do Brazylii. Gospodarstwa po nich nabyli przeważnie miejscowi gospodarze, zaciągawszy na ten cel pożyczki w Kasie oszczędności sokalskiej.

Kraków, 4 maja.

Ruch emigracyjny ogranicza się u nas tylko do wychodźstwa za zarobkiem i to tylko z zachodnich gmin powiatu. Ruch ten jest bardzo silny, obliczają,

Na polskie przetłómaczyli ją L. Mikulski z Warszawy — a drukowano we Lwowie.

Polykaliśmy tę mądrość wieku — tę nową wiarę. Bogiem a prawdą nie wieleśmy z niej rozumieli, chociaż była przetłómaczona niezłe na język polski, a wykład był bardzo popularny. Ale zawsze tyle zrozumielśmy, że nam ta książka zupełnie przewróciła w głowach.

Büchner zrobił swoje. Niechaj mu tego Pan Bóg nie pamięta, co zrobił z nas. Zburzył nam gmach wierzeń, a w zamian nie dał nic — nic — czego się trzymać, w co wierzyć, czegooby Jego książka brutalnie nie była obaliła.

Weszliśmy w świat: bez dogmatu.

Trzeba było ciężkich walk z sobą, trzeba było srogich doświadczeń, bolesnych zawodów i głębokich boleści, których potem życie nie szczędziło, żeby po długim życiu wrócić do tych z lekkim sercem ucznia gimnazjalnego ciśniętych w kącie dogmatów, żeby zdobyć równowagę moralną, żeby uwolnić się z pod opętania materializmu Büchnerowskiego.

Taką rolę w moim życiu — a przypuszczam, że i w życiu wielu z ówczesnej generacji — odegrał Ludwik Büchner, którego imię podówczas świetne, głośnie, jako herolda nowej wiedzy, z czasem zszarzało, jako płytkiego popularyzatora. Epoka Ludwika Büchnera u nas trwała krótko. Była jednak. Przeczyć temu, znaczyłoby obawiać się przed stwierdzeniem prawdy.

Na wielkim, na szerokim świecie nauka nowymi poszła torami, nie troszcząc się o losy materya-

iz n. p. z Przegini narodowej i duch. wyszło do dwóch trzecich części ludności męskiej; z Rybny jedna trzecia, z Wołowic połowa ludności i t. p.

Idą przeważnie na Śląsk i Morawę do kopalni i fabryk, oraz do robót polnych do Saksonii i w ogóle do Niemiec.

Ziarna na zasiew u nas nie brakło a przynajmniej nie powinno było zabraknąć. — Ludność wiejska poniosła atoli wielką szkodę przez pomór drobiu. Tak zwana cholera drobiu, rozszerzyła się prawie po wszystkich gminach, sprząając gosposiom naraz cały ten drobny dobytek.

## Z prasy.

Z okazji artykułu ks. Ignacego Charszewskiego w *Niwie Polskiej* wystąpił *Kurjer Codzienny* z artykułem pt. „Obłuda“, chłoszczącym dosadnie pewien specjalny gatunek obłudy, która niestety i na naszym gruncie ma przedstawicieli.

Kurjer tak pisze:

„Są ludzie, noszący miano katolików, od których kościół odżegnywać się musi, oni to bowiem, dla własnego dobra tylko działając, sieją największe zgorznienie i przysparzają kościołowi najwięcej nieprzyjaciół, bo ciemnota rzeszy nie umie rozpoznać zasad rzeczywistych od sztucznych i często gotowa jest wierzyć, że skoro ktoś sieje nienawiść i plugawą wszystkich i wszystko w imię niyto szczytnych zasad kościoła i religii, to w samych podstawach religijnych znajduje się źródło takiego postępowania.

„Nie ma też kościół dla siebie ludzi gorszych, płazów szkodliwszych od tych, co w swym obskurantyzmie narzucają się na rzekomych jego obrońców, a czynią to tak, że obrzydzą każdą zasadę, w imię której przemawiają, gdyż nie inne cele, jak tylko własną korzyść mają, na względzie i dlatego zapewniają uroczyście, że oni to są właśnie prawdziwymi sługami kościoła i że ci tylko mogą być pożytywani za gorliwych katolików, którzy ich sławę i zasługę głosić będą.

Zrywać maskę z takich działaczy, pokazywać ich wstrętną, ale rzeczywistą twarz, kryjącą się pod utkaniami z drogich nici tkaninami, wykazywać, że nie religia nasza, nie kościół nasz wychował takich faryzeuszów i nie ma z nimi nic wspólnego, że stworzyła ich tylko namiętność ludzka, pycha bezmierna i żądza sławy i bogactwa — i że takich to właśnie handlarzy świętościami wypędzał Chrystus Pan z kościoła, jest obowiązkiem społecznym“.

Do tych słów nie chyba dodać, tak samo, jak nie od nich odjąć nie podobna!

Że faryzeuszostwo takie rzeczywiście podkopuje religię, na to chyba każdy się zgodzi, nie każdy może jednak zdaje sobie z tego sprawę, jak szkodliwie oddziaływa ono nawet na praktyczne cele chrześcijaństwa. I kto wie, żali nie w tem jedna z głównych przyczyn, że mówi się u nas np. dużo o chrześcijańskiej miłości bliźniego, ale czyni się dla niej bardzo mało.

Jeden przykład wystarczy dla poparcia. Przed paru dniami zginął we Lwowie pod kołami tramwaju elektrycznego 7-letni chłopczyzna. Jedną to z niezliczo-

## Ludwik Büchner.

Lat temu... z górą ćwierć wieku. Piszący te słowa był uczniem gimnazjalnym. W gronie młodzieży akademickiej i gimnazjalnej zawrzała walka. W Warszawie padły pierwsze strzały walki pozytywistów ze starzymi. Odgłosy jej dochodziły do nas. Walka wrzała o najnowsze zdobycze nauki.

Teoria darwinistyczna, ewolucya, materializm, to były hasła, które po naszych młodzieńskich głowach płątały się, burząc wszystko, cośmy wynieśli z domu i ze szkoły. Palilo się w głowach.

Entuzjazmowało się do nowych idei i wprowadzało się na „nowe tory“ „bryłę świata“. Nazwiska: Darwin, Haeckel, Vogt, Moleschot, Büchner, plątały się po głowach studentów. Warszawski *Przegląd Tygodniowy* zawracał nam w głowach. O tem, żeby który z nas czytał trudne i w obcym języku pisane dzieła naukowe tych uczonych nie było mowy. Przysięgaliśmy na wiarę pozytywistów warszawskich i ich haniebnie tłómaczonych wydawnictw.

Pewnego razu, kiedyśmy w naszym kółku na zabój rozprawiali o nowych prądach wieku, które ówczesny świat młodych ożywiały i na dwa wrogie dzieliły obozy, ktoś ze starszych przyniósł Büchnera, prawdziwego Ludwika Büchnera. Była to książka, jak dziś pamiętam, w oktawce, bardzo „wycytana“, zmięta, zbrudzona, a miała magiczny tytuł: „Siła i materya“.

listycznego popularyzatora. Wielka, głęboka zmiana poglądów naukowych jednym tchem wyparła Büchnera z rąk młodzieży późniejszej generacji. Dzisiejsi młodzi nie rozumieją już nawet, jakim sposobem umysł tak niefilozoficzny i bezkrytyczny, jak nim był Büchner, mógł tak głęboko i tak intensywnie oddziaływać na umysły poprzedniego pokolenia.

Wszak nikt z najzagorzalszych jego zwolenników nie nazwie go samoistnym badaczem natury. Wszak nikt nie dowiedzie, żeby wiedzę ludzką posunął naprzód. Büchner był tylko agitatorom ówczesnych wątpliwych wyników nauk przyrodzonych. Był popularyzatorem francuskich i angielskich materyalistów. Z niemiecką filozofią załatwiał się krótko i węzłowato. Co mu w jego kram nie pasowało, to poprostu negował — odrzucał jako nieistniejące. Głębszych problemów filozoficznych ani poruszał, ani rozumiał. Nie miał nic wspólnego z zagadnieniami religijnymi, filozoficznymi i socjalnymi, poruszającymi świat ducha.

„Nie masz duszy tylko sekrecje mózgowe, ni knące razem z ciałem. Nie ma w nas wolnej woli, tylko fatalne podleganie zewnętrznym pobudkom. Religia jest przesadą a prawdą jest tylko nauka. Życie przyszłe jest wymysłem a z śmiercią kończy się wszystko. Wszelka idea nadprzyrodzona jest uludą a rzeczywistością jest tylko materya. Natura nie istnieje dla moralności, dla ludzi, ona dla siebie istnieje. Bierzmy ją jaka jest.“ Takie to mądrości głosił Büchner a młodzież je skwapliwie sobie przyswajała.



nych ofiar, które porywa brak dozoru nad dziećmi. Ale o ten brak dozoru w przeważnej własnie liczbie wypadków niepodobna winić rodziców. Bo są niestety warstwy całe, dla których możność wykonywania dozoru nad własną dźwiatwą jest zbytkiem. Nie stać ich na to w ciężkiej walce o kawałek chleba, zdającej z konieczności dźwiatwę na łaskę Opatrzności.

Prawdziwie chrześcijańska miłość bliźniego przychodzi tym biednym z pomocą, stwarzając ochronki, żłobki i t. p. instytucje. Jakże sprawa stoi u nas? Wszakże mamy ochronki — tak, ale cztery na całe miasto. W każdej z nich szczupła tylko liczba dzieci znaleźć może pomieszczenie — ochronki te przeto istnieją właściwie tylko, *ut ali- quid fieri videatur!*

Przykład zaś choćby Warszawy dowodzi, że mogłoby być inaczej.

Oto co o instytucji ochronek w syrenim grodzie podaje *Kurier Warszawski*:

„Już w r. 1859 znajdujemy w Warszawie 8 ochron.

Od r. 1859 do 1869 liczba ochron w Warszawie padniosła się z 8 do 16, w r. 1896 było ich 26, w r. 1893 było 32 z 5.220 dziećmi i rocznym kosztem utrzymania 37.500 rubli.

Obecnie w Warszawie istnieją 33 ochron, do których uczęszcza dzieci 4.600, a koszt utrzymania wynosi 41.000 rubli. Część tych kosztów, a mianowicie 11.000 rubli, pokrywa Towarzystwo dobroczynności z procentów od swoich kapitałów, większą zaś część wydatków zaspokajają ofiary publiczne, na ten cel dane.

Oprócz wyżej wymienionych 33 ochron, istnieje w Warszawie 8 szwalni, dokąd uczęszcza 4.000 dziewcząt, co kosztuje około 25.000 rubli rocznie“.

## Z literatury politycznej.

„Stronictwo konserwatywne wobec 35-cio milionowej gwarancji, narzuconej krajowi przez Sejm galicyjski“. Napisał Jerzy Moszyński. W Krakowie 1899 — str. 208 — 8-vo.

Broszurę, która rozmiarami swymi wyrasta bardzo poza zwykłe ramy broszur, zaś treścią swoją nie mniej wyrasta poza ramy tego przedmiotu, jaki jest objęty tytułem, zaczął autor od rozprawy sejmowej w sprawie gwarancji kraju za wkładki Kasy oszczędności, — a skończył rozdziałem, w którym jest i porównanie autora samego... z Lwem Tolstojem i równie gorący, wymowny, jak bezskuteczny apel do Rosji, żeby nie przesładowała Polaków i katolicyzmu — i wreszcie usiłowany dowód, że „zbawieniem Słowiańszczyzny unia z Rzymem i federacya Austro-Rosyjska“. Pomimo tego odbiegania od przedmiotu — pomimo drugiej wady, jaką jest ciągle powtarzanie całych ustępów z tych dawniejszych jego pism — pomimo tendencji politycznej, znanej już oddawna, a z którą bezwarunkowo zgodzić się nie możemy — musimy książkę tę, jak zresztą wszystkim publikacyom tego autora przyznać wielkie zalety. Ma on przedewszystkiem niezwykłą odwagę swoich przekonań, konsekwencyę, nie cofając się przed żadną konkluzją, wypływającą logicznie z religijnych, politycznych i społecznych zasad autora — ma dobrą wiarę, wyższą po nad wszelką wątpliwość.

P. Moszyński jest wśród polskich stronnictw zupełnie odosobniony. Postępowców wszelkich odcieni potępia — bo stoja według jego przekonania na zasadach, potępionych przez kościół, a zgubnych dla narodu. Konserwatystów, a w pierwszym rzędzie Stańczyków potępia, bo są obłudni. O postępowcach wszelkich odcieni, od najskrajniejszych radykałów do najumiarkowańszych — to już według

niego i mówić nie warto. Są potępieni, straceni bez ratunku, są źli i przewrotni, bo takimi według p. Moszyńskiego być muszą, skoro nie stoja na gruncie wyznawanych przez niego, jedynie zbawczych zasad. Tych więc zaledwie od czasu do czasu zaszczyca jakąś wzgardliwą wzmianką — polemizować z nimi nie raczy.

Inaczej z konserwatystami, a zwłaszcza ze stańczykami. Ci — wyznają zasady, które są zasadami p. Moszyńskiego. Mówią wiele o wierze katolickiej, jako sterowniczej życia — mówią o podaniu się woli Bożej, która się rozbioremi objawiła — mówią o poszanowaniu każdej władzy — o obowiązku wyleczenia się z wad narodowych, które się do upadku Polski przyczyniły — mówią wiele o cnocie i prawdzie. A jak postępują?

W odpowiedzi na to pytanie jest p. Moszyński niemilosierny. Nie szczędi nikogo — żywych ani umarłych. Z drobiazgową dokładnością, z mrówczą skrętnością notuje każdy czyn konserwatystów, każde słowo z ich ust padłe, każdą myśl w *Czasie* lub *Przeglądzie Polskim* propagowaną — i przy nadarzonej sposobności czyni z tego broń, smaga nią niemilosiernie, — wołając: obłudnicy! komedjanci! fałszerze prawdy! występni, dla których wiara jest tylko parawanem, cnota tylko szyboletem! Wykazuje im to szczegółowo, popiera faktami, wymownemi słowy — a ma istotnie wymowne pióro — stara się ich przekonać, że jeżeli naprawdę mają to poczucie odpowiedzialności za swe uczynki, o jakim zawsze prawią, jeżeli szczerze mówią o potrzebie wyleczenia się z wad, to przedewszystkiem sami siebie z nich leczyć powinni.

Pisał im kiedyś, że „mogą się nasze zdania i poglądy różnić, lecz serca nasze zejdą się zawsze w prawdziwej, gorącej i bezinteresownej miłości Ojczyzny“. Ale w poczuciu nieomyślności swojej koteryi odepchnęli go, wypowiedzieli mu „walkę jak najwięcej zjadliwą, jak najwięcej ubliżającą, bo walkę ignorowania, walkę narodowej kłatwy“. Dzisiaj sam sobie dziwi się p. Moszyński, że aż kilkunastu lat potrzebował, „by się przekonać, że serca stańczyków i moje nie mogły się zejść w prawdziwej, gorącej i bezinteresownej miłości Ojczyzny“. Bo — pisze dalej — „czyż można było wyglądać głębi i prawdy uczuć po ludziach, którzy kilkunastoletnimi studentami patrzali na okropności rzezi galicyjskiej, a pomimo tego pozwolili bez protestu wydać sobie świadectwo przez p. Stanisława Koźmiana, że: z zewnętrznych względów największe wywołał dla nich teatr w Burgu“ — że „wywarł wpływ na ich umysłowe usposobienie, na rozwój ich rozumu, na ich w wielu przedmiotach zapatrywania“. Z tego dostownego cytatu z biografii Ludwika Wodzieckiego, napisanej przez Koźmiana — wnioskuje autor: „Nie dziwota więc, że oczekiwałem napróżno odpowiedzi na głos serca i sumienia od ludzi, którym sufler stańczykowskiej komedii podszepnął milczenie“.

To też komedya nctwo czyni p. Moszyński głównym zarzutem, jaki przeciw Stańczykom podnosi. Dość spojrzeć do spisu treści jego broszury — jak sam autor formułuje treść poszczególnych ustępów:

Teatralność społecznego działania Stańczyków;

Samochwalstwo stronictwa konserwatywnego;

Teatralność moralizowania społeczeństwa przez hr. St. Tarnowskiego;

Panująca tolerancja Stańczyków dla złodziejstw, popełnionych przez konserwatystów;

i t. p. i t. p.

P. Moszyński odmawia Stańczykom prawa oburzania się na wypadki w Kasie oszczędności, występowania w imię obrażonej moralności publicznej, przywdziewania katońskiej togi. Przypomina i szczegółowej ocenie poddaje wypadki, w których stronni-

ctwo konserwatywne patrzyło przez palce na popełniane malwersacje, bo szło o „naszego człowieka“, przypomina pamiętne ogłoszenie, wydane przez najpierwszych luminarzy stańczykowstwa na parę dni przed bankructwem bankiera Kirchmajera, a upewniające, że jest tam wszystko w porządku i że publiczność może być spokojna o swoje depozyty — przypomina sanacyę Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie — przypomina sprawę Czesława Kieszkowskiego — a mógł był jeszcze przypomnieć sprawę Komara...

„Teatralność Stańczyków w stosunku do opinii publicznej, tem się zawsze zaznaczała i zaznacza, że używając patetycznych frazesów w rodzaju np.: trzeba było raz powiedzieć prawdę nagą, twardą, gorzką — niechaj boli, jak chce — nigdy nie próbowali oni prawdy tej zwrócić — do swojego stronictwa, ale obdarzali nią tylko zuienawidzonych przeciwników. Stańczykom bowiem najczęściej sprawiała ona nieklamana przyjemność, jakieśmy to widzieli np. w artykule w marcowym *Przeglądzie*, wystosowanym przeciw p. Zimie, panu Szczepanowskiemu i całemu stronictwu postępowców: napadanych zaś przeciwników zamiast pobudzać do boleści, doprowadza najczęściej do wściekłości. Wiedzieli o tem doskonale Stańczykowie i innego skutku walki zasad nie wyglądali nigdy“.

Na każdym kroku dowodzi autor Stańczykom, że mają dwie miary, inną dla siebie, inną dla przeciwników — dowodzi im też, że czyny ich są wręcz sprzeczne z głoszonemi przez nich zasadami.

Przez jakiś czas — pisze p. Moszyński — zaczęły krążyć po świecie wieści o mianowaniu p. Stanisława Koźmiana dyrektorem biura prasowego. Pogłoski okazały się nieuzasadnionemi. Natomiast zaczęły się pojawiać w *Czasie* artykuły, atakujące hr. Gołuchowskiego i to w chwili dla niego trudnej, kiedy kwestya wschodnia zaczęła się znowu rozżarzać. Autor przytacza wyciągi z tych artykułów i zapytuje, co by było, gdyby inne pisma, np. *N. Reforma*, tak wystąpiły? „Ileż to pięknych artykułów byłibyśmy się naczytali w *Czasie* i *Przeglądzie Polskim* na temat: prób rozstroju! *liberum veto!* niesolidarności i niekarności narodowej! zlej wiary! zardrości! itd.“

Nie mamy miejsca na przytoczenie wszystkiego, co by powtórzenia było warte. Prawdziwie znakomity jest ustęp obszerny o pojedynkach, których wrogiem zacięty jest autor — wyborne ustępy, w których zarzuca Stańczykom, że ich gorący katolicyzm także stygnie bardzo, gdy trzebaby w jego obronie wystąpić przeciw jednemu z „naszych“.

Ciekawymy bardzo, co *Czas* i *Przegląd Polski* o książce tej napiszą. A może znowu zechcą ją na śmierć zamileć?

## KORRESPONDENCJE.

Wiedeń, 7 maja.

(Dwie jednomyślne uchwały Rady miejskiej. — Wystawa psów zbytkowych. — Próba mobilizacya).

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej załatwiono dwie ważne sprawy. Pierwszą był wniosek Wydziału miejskiego, przedstawiony przez referenta, dra Mayradera, o zaciągnięcie pożyczki 30 milionów koron na cele budowy miejskiego zakładu elektrycznego.

Budowa ta musi być na czas wykonana, aby mogła dostarczyć potrzebnej siły elektrycznemu tranwajowi, z którem to przedsiębiorstwem gmina wiedeńska zawarła w tej sprawie umowę. Oprócz tego nowy zakład ma służyć do oświetlania elektrycznego i do udzielania siły na cele przemysłowe. Wniosek tej pożyczki uchwalono jednogłośnie i odejście on bezzwłocznie do Sejmu dolno-austriackiego do zatwierdzenia jeszcze w bieżącej sesyi.

przyrodniczych w uniwersytecie strasburskim tak określa naukowe stanowisko Büchnera i materyalistów w Niemczech<sup>1)</sup>:

Sam jeden, zdala od istotnego filozoficznego wykształcenia, nieznaający krytycznego ducha Kanta, materyalizm urobił sobie metafizyczny system „siły i materyi“.

Było to w związku z postępami nauk przyrodniczych i ich zupełnej emancypacji z pod panowania filozofii i oznaczało zarazem reakcyę przeciw Schellingowskiej filozofii natury i przeciw spekulacyom filozoficznem Hegla, a zarazem przedstawiało reakcyę przeciw całemu idealizmowi z początku XIX. w.

Dla tego wszystkiego nie było innego silniejszego wyrazu, jak stanowcze zerwanie z duchem i duchowością i wyprowadzanie wszelkiego życia organicznego i duchowego z istoty materyi. Do tego przysłużyły wpływy francuskie, a wreszcie wzlot interesów materyalnych, przemysłu, handlu, zwłaszcza gdy rok szalonego idealizmu 1848 zamiast oczekiwanej wiosny narodów, przyniósł ucisk polityczny i kościelnej reakcyi. Chodziło o to, aby znaleźć przeciw tej re-

<sup>1)</sup> Prof. Teobald Ziegler: Die geistigen u. socialen Strömungen des XIX. Jahrhunderts — Berlin 1899 str. 329 i nast.

Ubranka i sukienki dla dzieci wełniane i do prania w wielkim wyborze **MIKOŁAJ LUDWIG**

poleca najtaniej

Lwów, pl. Maryacki 8.



Drugą sprawą było zakupno źródeł *Siebenseequellen* w Wildalpach od klasztoru Admont za kwotę 30.000 zł. dla zaopatrzenia miasta w wodę. Referentem tego wniosku był sam burmistrz, dr. Lueger, który zaznaczył potrzebę powiększenia wodociągów, bo zapotrzebowanie wody znacznie się zwiększyło, a nowe źródła są bardzo obfite w dobrą wodę. Niską cenę kupna zawdzięczać należy tylko burmistrzowi, dla którego tylko po osobistej prośbie zrobił zakon ustępstwo. Następującą chwałą burmistrz zakończył swe przemówienie: „Gdy woda tutaj obficie będzie płynęła, gdy nasze światło będzie świeciło, gdy także inne potrzeby dla dobra publicznego ludności będą odpowiednio, wtedy możemy być dumni z miasta Wiednia, jako pierwszego w świecie“.

Przy głosowaniu przyjęto wniosek jednomyślnie, a burmistrzowi i miejskiemu urzędowi budowniczemu wyrażono podziękowanie za trudy w tej pracy. Do owacyi większości przyłączyła się demonstracyjnie galerya, wołając: Hoch Lueger!

W sobotę dnia 6 b. m. otwarto w salach stowarzyszenia *Gartenbaugesellschaft* wystawę psów zbytkowych. Wystawa jest zajmująca. Jest wystawionych 406 psów różnych gatunków.

D. 9 bm. odbędzie się próba mobilizacya pułku piechoty „Hoch und Deutschmeister Nr. 4.“ Powołani będą tylko ci, którzy tego roku są obowiązani do ćwiczeń wojskowych z tą tylko różnicą, że nastąpiło równocześnie powołanie wszystkich rezerwowym żołnierzom i oficerom. Stan ludzi w pułku dosięgnie 6000 żołnierzom, ci będą w czterech dniach uzbrojeni i nastąpi zaraz marsz do Brucku, gdzie pod gołem niebem rozłożony będzie obóz. Dnia 19 bm. przybędzie cesarz z Gödöllö i przegladnie zmobilizowany pułk, a następnego dnia zakończą się te ciekawe ćwiczenia wojskowe. Tego samego dnia będzie przyjęcie dworskie na 60 nakryć, poczem cesarz powróci zaraz do Wiednia. Kr.

## Sytuacja.

Misya pana Kaizla do Pragi nie wydała takich rezultatów, jakich rząd oczekiwał. Młodocześni robią na razie pewne trudności w przyjęciu pigułki, ofiarowanej im przez ministra Kaizla. Nie można powiedzieć, żeby zasadniczo odrzucali projekt rządowy wydania ustawy językowej, lecz żądają pewnych gwarancyj, które gabinetowi Thuna nie mogą być przyjemne. Młodocześni i szlachta feudalna czeska przystaliby na propozycje rządu — gdyby gabinet hr. Thuna ustąpił miejsca gabinetowi złożonemu wyłącznie z mężów zaufania prawicy. Co najmniej rekonstrukcyja gabinetu Thuna w kierunku na prawo — oto warunek, od którego Czesi nie odstąpią.

Nie wystarcza sama egzystencja większości — pisze czeska *Politik* — tego najlepszym dowodem istniejąca kryzys parlamentarna. Obok prawicy, musi działać jeszcze rząd, wyłącznie z szeregów większości złożony, rząd, którego członkowie byłiby razem mężami zaufania prawicy. Wówczas dopiero większość, a w szczególności czeska delegacya miałaby dostateczną rękojmię, że w sprawie językowej rząd stoi za nią — i że delegacyi czeskiej nie grożą żadne niebezpieczeństwa. Oto jest powód, zniewalający reprezentantów narodu czeskiego, odpowiedzieć rządowi Thuna na jego propozycję zniesienia w dzisiejszych warunkach rozporządzeń językowych: stanowczo nie.

*Politik* jasno i wyraźnie formułuje stanowisko Czechów.

Stanowczo nie — oto jest odpowiedź panów czeskich dla pana Kaizla. Nicco oględniej i z pewną rezerwą zachowuje się organ Młodoczych. *Narodni Listy* piszą, że misya p. Kaizla

akeyi jaknajostrejszy środek opozycji, a środkiem tym był — wypróbowany za czasów encyklopedystów — duchowny kierunek: materjalizm i ateizm. A był, w tem także kawałek niemieckiego doktrynerstwa i idealizmu; wzrost nauk przyrodniczych, postępy interesów materialnych Niemiec, musiał filozoficznie wyrazić i uzasadnić — a zrobił to przy pomocy metafizyki materjalizmu.

Głównymi reprezentantami tego kierunku materjalistycznej metafizyki byli Moleschott, Vogt i Büchner.

Wszakże wszystkim trzem brakło bystrości i głębokości filozoficznej. Moleschott i Vogt przynajmniej jako przyrodnicy odznaczyli się, a gdy Moleschott w swem dziele „*Kreislauf des Lebens*“ wyłożył materjalistycznie myśl zachowania materji (przeciw Liebigowi), a Vogt wyśmiewał „wiarę węglarzy“ Rudolfa Wagnera lub w wyzywający i obrazający sposób proklamował pochodzenie człowieka od małpy — to było to przecież głębiej pomyślane i wypowiedziane, aniżeli popularna gadanina w wszystkich tych tylokrrotnych wydaniach Büchnera „*Sily i materji*“, która w swej powierzchowności podawała wszystkim pół-wykształconym i dyletantom przyro-

w Pradze nie doprowadziła do stanowczego rezultatu i uchwała stronnictwa młodocześnieckiego w sprawie wydania ustawy językowej §. 14. nie zapadła. Zarazem dodaje organ rządzącego w Austrii stronnictwa *Nar. Listy*: „po Sejmie czeskim przybierze polityka wewnętrzna monarchii charakter aktualny — a może nawet krytyczny“. Barometr polityczny w Pradze wskazuje od dłuższego czasu: burza, burza... dni krytyczne.

W sobotę odbyła się dłuższa konferencya hr. Thuna z hr. Goluchowskim w palacu kancelarza na Ballplatzu. Jak wiadomo, hr. Goluchowski ścielił drogę ministrom austriackim do Pesztu, usuwał trudności i przygotowywał im przychylnie przyjęcie u zagniewanego pana Szella.

Jutro wyjeżdżają panowie Dipauli, Kaizl i Thun do Budapesztu na konferencye ugodowe z panami Szellem, Lukacsem i Heguedusem. Wobec naprężonych stosunków między obydwojma gabinetami, hr. Goluchowski będzie musiał osobiście pośredniczyć i dlatego udaje się także do Budapesztu, gdzie tydzień cały zabawi. Tam padnie ostatnie słowo rozstrzygające o stosunkach w Austrii. 18 maja cesarz z hr. Goluchowskim powracają do Wiednia.

Sesya Sejmu czeskiego zamknięta zostanie przed Zielonemi Świątami dnia 18 lub 19 maja. Po Zielonych Świątkach zbiera się 24 lub 25 maja komisya parlamentarna prawicy na walną radę. Członkowie polskiej komisji parlamentarnej mają być w komplecie już dziś w Wiedniu, tak donosiła *N. fr. Presse*.

Żurawie czuwają — a organ przyszłej większości antysemicki *Deutsch. Volksblatt* dodaje z wrodzoną mu dystynkcyą: Polacy są w Wiedniu *gewürtig jedes Winkes*. W istocie tak nie jest, gdyż wielki chorąży prawicy hr. Wojciech Dzieduszycki obecnie odbywa podróż po Włoszech a pan Kozłowski bawił onegdaj we Lwowie. Natomiast pan Dawid Abrahamowicz działa obecnie w Wiedniu.

Korespondent *Narodnich Listów* p. Penizek donosi z Wiednia, że p. Abrahamowicz odbył konferencyę z szefem gabinetu hr. Thunem i z polskimi członkami komisji parlamentarnej. Pan Abrahamowicz jest z obecnej sytuacji zadowolony, jego konferencya z rządem i z polską komisją parlamentarną doprowadziły do zupełnego porozumienia. Komisya parlamentarna polska jest zupełnie uspokojona a „stojąc wiernie“ „trwając“ i tym podobne frazesy „gadając“ rząd hr. Thuna nadal „najgoręcej popiera“ — *gewürtig jedes Winkes*.

Marszałek krajowy Austrii wyższej i korespondent *Linzer Volksblatt* pan Ebenhoch uczul potrzebę wygadania się. Kazał się więc interviewować. Operacyi tej dokonał na nim redaktor *Reichswehr*.

Pan marszałek krajowy, szef ludowców katolickich niemieckich, jest z sytuacji równie, jak Abrahamowicz ogromnie zadowolony; większość jest solidarna, jak jeden za wszystkich wszyscy za jednego, ruch *Los von Rom* jest dowodem blamażu Schönererów, ustawa językowa ma być wydana §. 14., to przecież oczywiste. Pensye oficerskie muszą być podwyższone, choć nie ma na to pieniędzy, ale to nic nie szkodzi, jakoś to będzie — (sięgnie się do zapasów kasowych). Marszałek krajowy z Lincu jest wielkim optymistą. Na pytanie, co będzie z Radą państwa? odpowiada — p. Ebenhoch: zwoła się Radę państwa na ostatnią próbę, a jak nie pójdzie, (a nie pójdzie — o to się już marszałek kraju p. Ebenhoch *e tutti quanti* sumiennie postarają) — to nastąpią rozstrzygające wypadki — wielkie wypadki — tak ci panowie nazywają eufemistycznie — zamięch stanu.

Nastąpić „to“ musi. Ludność „tego“ czeka z upragnieniem.

Cóż to za optymista — ten przed dwoma laty

dniece fakty i łączyła z tem metafizykę dzieciinną.

Wobec materjalizmu XVIII. w. nie przynosiła książka Büchnera ani jednej nowej idei — wyższą nad wiek XVIII. była tylko wielką ilością faktów z nowożytniej wiedzy przyrodniczej. Imponowała śmiałości twierdzeniami w rodzaju tych, że myśl stoi w tym stosunku do mózgu, jak zół do wątroby, lecz równocześnie płała się w pytaniach nierozwiązanych jak te, czy świat duszy ruchem jest, czy produktem, funkcją lub tylko jej objawem.

Do pewnego stopnia społeczno-polityczną przynieszkę dodał do swej filozofii Moleschott w swej nauce o pożywieniu ludu, o której Feuerbach, pisząc, rzekł słynne słowa: *Der Mensch ist, war er isst*.

Materjaliści ci byli w chwili, w której pisali — a były to lata reakcyi w Niemczech — zapasnikami za wolność polityczną i rzecznikami ogólnie ludzkich humanitarnych idei. Stali więc w opozycji do rządów.

Nastąpiło bojkotowanie materjalistów przez władze rządowe. Moleschotta wyrzucono z docentury uniwersytetu w Heidelbergu, Büchnera z docentury w uniwersytecie w Tübingen.

koneypient adwokacki — a dzisiaj marszałek krajowy Wyższej Austrii!

Zlatują się kruki, wrony... Czarne duchy spadły na Austrię. Gdzie są obrońcy wolności? gdzie niezawisli rzecznicy interesów ludowych? Jak się zachowuje społeczeństwo wobec przygotowujących się robót w kuźni reakcyi? Milczą. Nie ma ich. Przypiszą sobie winę — kiedy już będzie po harpie.

## Z sali koncertowej.

Ośmdziesięcioletnia rocznica urodzin St. Moniuszki, przypadająca na dzień 5 maja, dała Towarzystwu muzycznemu poehop do urządzenia koncertu, ułożonego z samych utworów kompozytora „Halki“. Dzięki temu mieliśmy sposobność usłyszenia kilku nieznanych u nas rzeczy i już przez to samo bardzo zajmujących. Bezsprzecznie pierwsze miejsce pod tym względem zajmuje kwartet smyczkowy, o którego istnieniu mało kto nawet wiedział. „Milda“ kantata na chóry i głos solowy, pierwsza jaką Moniuszko napisał, także nie była u nas nigdy wykonywana. Do rzędu takich nowości należały poniekąd i kawalki fortepianowe, drukowane wprawdzie ale mimo to mało znane. Jedynie pieśni jak „Maciek“, „Zosia sierota“ lub „Rybka“ już nieraz na estradach naszych śpiewane były.

Kwartet smyczkowy, a właściwie dwie jego środkowe części (wykonane przez kwartet Towarzystwa) to praca lat młodzieńczych Moniuszki, prawdopodobnie z czasów, kiedy studyował za granicą. Nie objawia się tu żaden osobliwy zmysł do tego rodzaju muzyki, pozostał też ten zabytek jedyną pracą kompozytora na tem polu. Piewszej z dwóch części niepodobna mimo to odmówić melodyjności indywidualnej, a druga miałaby nawet swój wdzięk, gdyby nie budowa utworu dość prymitywna. Fortepianowe utwory, to dobre znów odkrycie dla estrad koncertowych. Grał je z powodzeniem p. Vilem Kurz i zapewne jeszcze nieraz zechce je powtórzyć przy występach publicznych, zwłaszcza energicznego Poloneza. Wzięty w należyty rytmie, tak jak go przy powtórnie odegraniu wykonał p. Kurz, robi efekt bardzo dobry.

Kantata Milda wykonana w wyjątkach przez chór gal. Towarzystwa muzycznego ma tę zaletę, że w niektórych ustępach brzmi doskonale i te oczywiście najlepiej się podobają słuchaczom. Aryę sopranową wykonała tu p. Pawlików-Nowakowska doskonale, może jeszcze efektowniej, niż pieśni, gdyż ma ona pewne zacięcie dramatyczne, jakie dla śpiewu artystki zawsze jest korzystne, dając jej odpowiedni i właściwy grunt, po którym też widocznie najchętniej stąpa. Nie chcemy przez to bynajmniej powiedzieć, aby pieśni przeszły z małym wrażeniem. Pani Pawlików-Nowakowska odśpiewała z wielkim uczuciem prześliczną „Zosię Sierotę“ a po „Rybce“ zmuszona była jeszcze dodać nad program „Krakowiaka“. P. Niżankowski śpiewał znowu „Maćka“, owe arcydzieło pieśniarskie Moniuszki, rzecz przepyszną pod względem charakterystyki ludowej i kolorytu. Sympatycznemu śpiewakowi bezwątpienia rzeczy spokojniejsze, szersze, lepiej odpowiadają, jednakże i „Maciek“ przyniósł mu zasłużone oklaski.

Wieczór rozpoczął się odczytem, przez podpisanego sprawozdawcę wygłoszonym, a przedstawiającym w krótkości dzieje pieśni polskiej i bardzo ważne stanowisko, jakie wobec niej zajął Stanisław Moniuszko.

Produkcya muzyczna w całości piękna i przynosząca chlubę Towarzystwu, odbyła się pod kierownictwem dyr. Schwarza. Trudy akompaniamentu ponosił dzielnie p. Neuhauser. I chór Towarzystwa muzycznego, którzy w tym tygodniu po raz już trzeci stają do apelu pod hasłami narodowemi, zasłużył na szczere uznanie.

St. Niewiadomski.

Była to najświetniejsza chwila w życiu Büchnera.

Materjalizm Büchnera nie ma nic wspólnego prócz nazwy z współcześnie sformulowanym materjalizmem szkoły socyalistycznej tak, jak go rozwiązyli Marx i Engels. Materjalizm Büchnera w prowadził go, po krótkiej kolizyi z rządem, niebawem w służbę liberalnego kapitalizmu, który wyzyskiwał popularne imię Büchnera, do usług partyjnych w obronie burżuazyjnego porządku społecznego. Büchner był narzędziem — może nieświadomem — tych sfer, które kazały mu zwalczać idee społecznego postępu, jako niezgodne z teorią nauk przyrodniczych, uderzać na socyalizm, jako pogląd na świat nie dający się pogodzić z teorią Darwina. Człowiek, który chciał Boga wyrzucić z serca ludzkości, który głosił niewiarę i burzył dogmaty, do końca życia był fanatycznym dogmatykiem kapitalistycznego porządku społecznego. To też po długim życiu, umarł w Darmstadtzie, jako zamożny lekarz — ale zapomniany uczony.

W.

Dla rekonwalescentów i chorych najposilniejszy napój odżywczy jest

**HAYA Wino z Somatozą**

Butelka 3 Korony.

Główny skład w aptece K. KRZYŻANOWSKIEGO. Lwów, ul. Kaźmierzowska 26.

przez powagi lekarskie ogólnie polecane i używane. — Prawdziwe tylko z marką

„OPATRZNOŚĆ“.



## Z teatru.

(„W Dąbrowie górniczej”, obraz sceniczny w 1 akcie J. Maskoffa).

„W Dąbrowie górniczej” odgrywa się jeden z tych skomplikowanych dramatów, które tylko pod knutem tak twardego i nieładnego, jak rosyjski, mogą znaleźć widownię.

Walka o lepsze warunki pracy, tocząca się między przedsiębiorcą a robotnikami, przybiera niejednokrotnie objawy tragiczne. A to tem bardziej, że nie sam już tylko kapitał z trwogą spogląda na próbę wyzwolenia się deptanych niejednokrotnie praw człowieka, ale i państwo obrażone w swej powadze, i ład społeczny, jakim on jest, czy być ma, z mniejszym lub większym naciskiem „robią porządek”. Jeżeli zaś owa siła, która interweniuje, spoczywa na domiar w tak brutalnej ręce, jak rosyjska, wówczas przywrócenie „porządku” staje się znówu jednym z tych potwornych zjawisk gwałtu, które rumienieć wstydu wycisnąć muszą na policzki każdego człowieka. I mimowoli nasunąć się musi pytanie, co warta cywilizacja, która łamie sobie głowy nad coraz nowymi wynalazkami, pielęgnuje sztukę, powiększa nieustannie skalę użycia, a nie tylko zaś nie umie głodnych nędzarzy nasycić, lecz gdy upomną się o swe prawa, rzuca ich do turmy...

A jeśli talent twórczy tej miary, co autor „Tamtego”, choćby tylko w lapidarnym obrazku, jak sobotni, przedstawi owo sprzężenie się przemożnego pracodawcy z nieładną władzą, wówczas nawet ów pierwszy ustępuje w myśli naszej na dalsze plany, a z serca wyrwa się, jak Julec, córce górnika, jęk głuchy: „Moskale tedy przesłzi”...

Obrazek Maskoffa, który jest dramatyczną przeróbką znanej naszym czytelnikom, bo w „Noworoczniku Słowa Polskiego” zamieszczonej nowelki, przejmujące na widzach wywarł wrażenie. Podziwiać w nim doprawdy należy siłę ekspresji, zdolność ujęcia tylu wielkich momentów kilku śmiałymi rysami. Autor dramacikiem swym, siłowy pełnemi prostoty i szczerości, rzuca jakby pocisk wybuchowy, który wpadłszy w umysł widza, najzimniejszą rozsądek musi obojętność. Żywo współczujemy z tymi biednymi górnika, nad którymi znęca się i wyzysk i narodowe upokorzenie... A zaprawdę szlachetny cel to, takie budzić współczucie i dziwny się, że tak rzadko sztuka dramatyczna u nas kusi się o nie...

Wystawiono obrazek Maskoffa wzorowo. Uznanie należy się w pierwszym rzędzie p. Chmielińskiemu za postać starego górnika. Znany nam artysta po mistrzowski odsłonił widzom wszystkie skrytki tej duszy prostej; gwałtowne wybuchy, które kolejno nią wstrząsają; instynkt samozachowawczy, zrywający zrazu z solidarnością strajkową, a przecie ulegający w końcu temu wyższemu instynktowi, który na widok cudzego poświęcenia, gotów już choćby sam nalożyć głowę przez pamięć na przyszłość. To bohaterstwo szorstkiej, prostaczki duszy wystąpiło w interpretacji p. Chmielińskiego z całą wyrazistością; artysta nie grał górnika; on był nim. Żaden ruch, ton żadnego słowa nie odbiegał od linii wytyczonej: przesada nie mąciła wybuchów, sentymentalizm jęków bólu, zarówno całość, jak szczegóły pławiły się w świetle szlachetnej, artystycznej prawdy.

Dostroiła się do tego tonu p. Czaplińska jako Julka, córka górnika. Przedziwna intuicja, która pozwala p. Czaplińskiej wszędzie i zawsze uderzyć w ton właściwy, zająć, wzruszać, grać na strunach uczuć widzów, świeciła także tutaj swój tryumf.

Zapał, cechujący grę p. Wostrowskiego, zdobył ogólną sympatię dla Szygara z obrazku Maskoffa, a zgrozą przejmował nas w scenie uwięzienia, w której p. Antoniewski tak doskonale roztacza charakterystykę moskiewskiego wykonawcy „prawa”, kapitana żandarmów.

Rolę chorej żony górnika powierzono p. Lasockiej. Dołożyła ona wszelkich starań, by wywiązać się z zadania należycie.

Silne wrażenie, jakie wywarł obrazek Maskoffa na publiczności i owocą, z jaką spotkał się obecny na przedstawieniu autor, zostaną na długo w pamięci widzów.

(str.)

Wydano opinię w sprawie gminnej rzeźni w Knihylinie, w pow. stanisławowskim. Nadano kandydatowi stypendium z fundacji dr. Jakóba Rappaporta. Wydano opinię w sprawie sposobu udzielenia koncesyi na aptekę w Skolem, w pow. stryjskim. Przedstawiono kandydata na udzielenie koncesyi na aptekę w Schołnicy, w pow. drohobyckim. Przedłożono opinię w sprawie fabryki krypcy i innego lekkiego obuwia w Podgórzu.

**Mianowanie.** Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantem sądowym praktykanta sądowego Henryka Doeniga.

**W sprawie Bursy polskiej** im. Adama Mickiewicza w Czerniowcach odbył komitet galicyjski w sobotę o godz. 6 wieczorem posiedzenie w 5 sali tutejszego uniwersytetu pod przewodnictwem J. M. Rektora Henryka Kadyiego. Z Czerniowców byli obecni radca pp. dworu Wislocki, poseł na sejm bukowiński Wiesiołowski i redaktor czerniowieckiej *Gazety polskiej* Kołakowski. Po zagajeniu przewodniczącego, który w gorącej przemowie wskazał cel zgromadzenia oraz ważności sprawy, przystąpiono do wyboru komitetu, mającego się zająć zbieraniem składek. Przewodniczącym komitetu wybranym został J. M. dr. H. Kadyj, zastępcami przewod. prof. Głabiński i p. Eulalia Koeppłowa. Wybór 3 sekretarzy poruczone komitetowi ściślejszemu. Na wniosek p. Gargasa skarbnikiem komitetu mianowano każdorazowego skarbnika akadem. Koła Tow. Szkoły ludowej. Wybór członków czterech komisji: prawniczej, skarbowej, przedsiębiorstw i redakcyjnej powierzono komitetowi ściślejszemu.

Na wniosek p. Kadyiego i rady Chłodeckiego wybrano do komitetu ściślejszego 19 członków z prawem kooptacji. Następnie przewodniczący akadem. Koła Tow. Szkoły ludowej p. Goleczewski złożył sprawozdanie z dotychczasowych czynności Koła około sprawy bursy, a redaktor Kołakowski uzupełnił je relacją z czynności Koła Pań w Czerniowcach i bukowińskiego komitetu bursy. Na wniosek p. Koeppłowej uchwalono zamianować delegatów na prowincyi celem energicznego zbierania składek.

W końcu p. radca dworu imieniem Polaków bukowińskich podziękował komitetowi za życzliwe zajęcie się sprawą bursy, obiecując ze strony rodaków bukowińskich jak najżywsze poparcie. Posiedzenie zamknął p. przewodniczący gorącym wezwaniem do gorliwej pracy około sprawy, mającej tak ważne znaczenie dla naszych rodaków na Bukowinie, a nie mniej obojędzącej żywo cały ogół polski.

**W Towarzystwie drobnych kupców**, w którym obok Polaków znajdują się w znacznej liczbie członkowie Rusini, odbyło się wczoraj, jako w przewodnią ruską niedzielę wspólne świętowanie, do którego zasiedli członkowie wraz z rodzinami i zaproszeni goście. — Przy tej sposobności dowiedziano się, że w Towarzystwie zawiązana została już kasa zapomogowa dla chorych i pogrzbowa na którą posypały się też składki. Ofiarni członkowie złożyli 25 zł. z tego 15 zł. przeznaczono na sztandar, a 10 zł. na fundusz kasy zapomogowej.

**Oświetlenie przedmieść lwowskich**, a nawet znacznej części śródmieścia, posiada charakter spóźniony o jakich 100 lat. Latarnie stoją z rzadka i rzucają błędne, żółtawe blaski, jakby zadumane nad swoją bezskuteczną walką z otaczającymi je ciemnościami. Ścieśnione, zaledwie kilkanaście ulic w samym środku miasta jest oświetlonych znośnie, a tylko te posiadają zupełnie wystarczające oświetlenie, gdzie latarniami miejskim dopomagają wystawy sklepowe. Całe setki ulic, oddalonych cokolwiek od Rynku i głównych arterii śródmiejskich, pozostawiają ogromnie dużo do życzenia. Wobec faktu, iż droższymi pomieszczeniami coraz więcej ludzi wypędza na odległe ulice i że zabudowują się one na coraz większą skalę, powinienby zarząd miasta nie tylko „pomyśleć” o lepszym oświetleniu tych zaniedbanych dzielnic, ale i przeprowadzić je. Prosimy tylko przekonać się, jak haniebnie oświetlone są ulice: Leona Sapiehy, Kołchanowskiego, Zielona — wszystkie duże i szybko wzrastające. Gdyby przypomnienia kronikarskie w tej sprawie miały przynajmniej potęgę owych przysłowiowych kropli, dawno już rzecz byłaby załatwiona. Niestety, krople wydrążają skały widocznie tylko w przysłowiach!

**Szczątki mamuta we Lwowie.** W sprawie naszej notatki o znalezieniu szczątków mamuta we Lwowie, otrzymujemy następujące pismo od znanego geologa prof. dr. Rudolfa Zuber: „Szczątki mamuta, o których znalezieniu doniesiono, nie są bynajmniej pierwszymi w okolicach Lwowa, bo właśnie takie szczątki należą do najpospolitszych i najdawniej znanych we Lwowie. Geologowie zajmują się już od wielu lat racjonalnem i szczegółowem badaniem nie tylko wzgórz na Zielonem, ale całej okolicy naszego miasta, — a ostatnim wyrazem tych badań jest cenna i nader dokładna mapa geologiczna okolicy Lwowa, z obszernym tekstem objaśniającym, opracowana przez prof. Maryana Lomnickiego i wydana niedawno przez krakowską Akademię umiędzynarodowienia. (Atlas geologiczny Galicyi. Zeszyt X.). Prof. dr. Rudolf Zuber.

**Klub cytrzystów.** Pierwszy lwowski Klub cytrzystów urządził 10 maja o g. 7 wieczorem we własnym lokalu przy ul. Sokoła 1. 3, zebranie inauguracyjne, celem bliższego zapoznania się członków. Nauka

gry na cytrze dla członków odbywa się w lokalu Klubu pod kierownictwem p. Wł. Mańkowskiego.

**„Całuję rączki”.** Wiadomo, że królewscy przyjeżdżający do Galicyi, nielitościwie dworują sobie z naszego zwyczaju używania co chwila „całowania rączek”, które zresztą posiada wartość czysto teoretyczną. Lwów celuje w tym kierunku. Gdziekolwiek się ruszyć: w sklepie, w cukierni, na ulicy, w towarzystwie, wszędzie można się spotkać z tym obficie używanym zwrotem, a który rzeczywiście musi budzić niesmak w każdym, szanującym godność ludzką. Tylko na gruncie, na którym krzewi się służalstwo i giętkość karku, może kwitnąć taki kwiatek obyczajowy. Wszędzie, gdzie ludzie dochodzą do znaczenia pracą, a nie płaszczeniem się, gdzie warunki nauczyły człowieka cenić tylko osobistą zasługę i wartość charakteru, a nie stanowisko towarzyskie lub urodzenie, nie ma miejsca dla „padania do nóg” i „całowania rączek”. Anglik, ów najdumniejszy przedstawiciel samopomocy, nie zna podobnych powitań. I u nas są dzięki Bogu wyjątkowe sfery, któreby biurokratyczny i rozleniwiały Lwów naśladować powinien. W ogniskach przemysłu górniczego, gdzie nie ma miejsca na próżniaków i gdzie miarą wartości jest energia, jaką reprezentuje jednostka, wprowadzono powitanie słowami: „Szczęść Boże”. Robotnik w niebieskiej bluzie wita w ten sposób swojego przełożonego, przedsiębiorcę lub kierownika i w zamian odbiera takie same powitanie. O ile pięknie byłoby, gdyby ten zwyczaj wprowadzono na bruk lwowski, zamiast fatalnego „całuję rączki”.

**Oburzające stosunki** panują w piekarniach lwowskich. Na palcach można zliczyć piekarnie, odpowiadające wymaganiom zdrowotnym i przestrzegające czystości — reszta są to brudne nory, do których wystarczy raz zajrzeć, ażeby wynieść stamtąd wrażenie jakiegoś przedpiekła. Żadne przepisy nie są tu wykonywane, ludzi się wyzyskuje, używa się nieukwalifikowanych robotników, drwi się z wszelkiego wogóle porządku, czego następstwem jest, że pieczywo z podobnego zakładu nie wytrzymuje najpobłażliwszej krytyki, a zdarzają się wypadki, mogące odebrać człowiekowi apetyt na pieczywo raz na zawsze. Działano przyniesiono nam do redakcyi okaz bułki, w której wnętrzu znajduje się sznurek długości kilku centymetrów. Oczywiście jest to możliwe tylko wobec niedołężnego nadzorowania piekarni ze strony władz.

Do sprawy tej powrócimy jeszcze niebawem, dziś ograniczamy się do stwierdzenia, że należy ono do śmiertelnych grzechów, jakie dźwigają na swoim sumieniu czynnik, powołane do troszczenia się o zdrowotność w mieście.

**Nasze dorożki.** Albo przywykliśmy do nędzy, wyzieraającej z każdego kąta naszych konfortablów, albo zrezygnowaliśmy, że lepiej już nie będzie, nie zwracamy uwagi na wygląd wehikułów, któreprzevożą nas po Lwowie tutejsi automobili. Takiego brudu, niechlujstwa i opuszczenia, jakie stanowią cechę dorożek lwowskich, nie znajdzie nawet w najbardziej zapadłym zakątku kuli ziemskiej. Wystarczy spojrzeć na odarte i zabrudzone obicia drelichowe poduszek, z których zdradziecko sterczą polamane sprężyny, czepiające na całość twego ciała, aby ze strachem zająć miejsce w *Einspenerze* i powierzyć swoją osobę ochlapanej błotem dyndzie, u której koła nie tylko, że obracają się na około swych osi, lecz nadto zsuwają i rozsuwają się do środka i od środka. Resory albo nigdy nie posiadały elastyczności albo stłuczone przydługim użytkowaniem nie chcą się wcale poddawać i rozbijają człowiekowi wszystkie członki po arcy-doskonałych lwowskich brukach.

Konie... prawdziwie konie dorożkarskie! Zebra sterczą temu biedactwu z pod osmaganej batem skóry, nogi pozrywane i obtłuczone, co druga szkap dychawiczna, wygłodzona i prawie na zdechnięciu. Nie dziwi się potem, że taki pan dryndziarz, gdy mu się każe jechać na łyżakowską rogatkę, skrobie się w głowę i otwarcie wyznaje: „proszę wielmożnego pana! szkap nie wyciągnie!” A sam woźnica niepokalany okaz oberwańca odartego i brudnego, jak jego dorożka; najczęściej zapity, a zawsze zaspany, a gburowaty i ordynarny do niemożliwości. Na kilkaset dorożek, które kursują po Lwowie, zaledwie kilka odpowiada najskromniejszym wymaganiom; reszta to ostatnia nędza i hołota. Wprawdzie policja ma obowiązek czuwać nad prawidłowym i należytych porządkiem dorożkarskim; podobno posiada moc i prawo wycofania z obiegu powozów nieodpowiadających zewnętrznym wyglądem swemu przeznaczeniu?, ale to wszystko tylko na papierze.

W praktyce nie znać, że istnieją jakieś przepisy, normujące pewien porządek i ład w tym dziale czynności policyjnej. Wstydzić się nam przed obcymi, którzy przyjeżdżając z zachodu na pierwszym zaraz wstępie do stolicy kraju muszą wierzyć, że za nimi skończyła się Europa a od Lwowa poczyną się Azja. Świetna e. k. Policjo! racz wejrzeć czujniejszym okiem w tę sprawę!

**Igrzyska Olimpijskie** urządziło sobie kilku terminatorów na chodniku w Rynku około 8 wieczorem. Zapasy odbywały się z pompą i spokojem mimo tłumów, który począł się dokoła gromadzić i zwycięzców nawet okłaskiwać.

Policjanta tam jak zwykle nie było, publiczność przez przeciąg pół godziny, nie mogąc przejść chodni-

Jedynie do nabycia w **drogueryi**

**LANGA & PILARSKIEGO**

przeniesionej z Hotelu Georga na **Akademicką 3.**

## Czas odnowić przedpłatę!

### Kronika miejscowa.

Lwów, 8 maja.

#### Jutro:

- 9 maja. Wtorek, Czerwca
- Wschód słońca o godzinie 4 minut 36, zachód o godz. 7 minut 18.
- O godzinie 7 wieczorem w Czytelnicy katolickiej obchód na cześć Klementyny z Tańskich Hofmanowej.
- O godzinie 7½ wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Koziołki”.

**Krajowa Rada zdrowia** odbyła w dniu 18 kwietnia b. r. piąte posiedzenie, na którym przyjęto do wiadomości sprawozdanie weterynarne z kraju za rok 1896 i uchwalono szereg wniosków, mających na celu poprawienie stosunków weterynarskich w kraju.

Niszczy piegi, pryszcze, plamy wątrobiane, opalenie i wydelikatnia płeć, nadając jej świeżość i białą cerę  
Wschodnia pasta piękności (Masło na piegi) słoik 35 ct. — *Mydło lilijowe „Flora”* sztuka 35 ct.  
Najlepszy puder przeciw opaleniu „**LWOWIANKA**” pudełko 60 ct.



kiem, musiała okrywać „miejsce zabawy“ i brnąć po kostki w błoto.

**Pogoda** dziś od rana chwiejna. Niebo przez pół iazurowe przez pół powleczone świetlanym płaszczem białych chmur. Ciepło i bardzo przyjemnie. Są to jednak może już ostatki prawdziwie świeżego wiosennego powietrza. Lada tydzień rozpoczyna się upały. Wtedy trzeba będzie polukać obłoki pyłu ulicznego i melancolicznie zastanawiać się: dlaczego magistrat lwowski robi oszczędności właśnie na najpotrzebniejszych wydatkach.

## Kurs dla pisarzy gminnych.

Na mający się rozpocząć dnia 16 maja br. kurs pisarzy gminnych przy Wydziale krajowym, przyjęci zostali następujący kandydaci z powiatów:

Brzesko: Mietelski pisarz i organista w Zakliczynie. Bohorodczany: Stelmachowicz z Bohorodczan, Brody: Dolyniak z Ponikowie, Brzeżany: Kapszyk z Kurzan, Brzozów: Kudła z Wesołej, Buczacz: Jakób Czaja z Koropea, Chłzanów: Wiączek z Myślachowie, Czortków: Różycki z Czortkowa, Dolina: Jarycz z Belejowa, Drohobycz: Prokopów z Rolowa i Małaszczak z Lityni, Gorlice: Tabiński z Moszczenicy, Gródek: Laurynów z Uherzec, Horodenka: Jaroszyński organista w Horodence, Jasło: Furtek z Gorzyce, Jaworów: Zafajewicz z Tuczaj i Hatalek z Laszek, Jarosław: Piątkiewicz z Pawłosiowa, Kamionka: Michajłow z Kupcza, Parohoczy z Jabłonówki, Harkawy z Żelechowa wielkiego i Zieliński z Rakobat. Kraków: Kaluski z Siejowic, Kołomyja: Terlecki z Gwoźdźca starego, Krosno: Mróz z Męcinki, Limanowa: Olszewski z Mszany dolnej, Lwów: Czechucki z Brzuchowie i Samborski z Tolszczowa, Mościska: Prześ z Dmytrowie, Nisko: Kochmański z Niska, Nowy Targ: Feczan ze Szlachotowy, Podhajce: Żabski z Sokolowa, Przemyśl: Butry z Siedlisk, Rohatyn: Łalka z Rohatyna, Rudki: Jacyk z Podzwierzyńca, Sambor: Picho z Wojutyecz, Sanok: Żyłka z Baranówki, Nowy Sącz: Cichoński z Wojkowy i Grzegorzczak ze Zbikowie, Sniatyn: Tymiak z Budyłowa, Samborski z Zabłotowa i Iwanijczuk z Kozłowa, Stanisławów: Hampl z Kyrilowa, Stryj: Kozak z Huznia, Tarnobrzeg: Krosin ze Zhydniowa, Tarnopol: Prokopowicz z Bruniona i Bochacz z Isynowie, Tarnów: Bogusz z Komorowa, Trembowla: Bilyk ze Skomorowa, Turka: Matlak z Turki, Wadowice: Lempart z Zachełmnia, Zbaraż: Szewczak z Jacowiec, Złoczów, Bulka ze Skwarzawy i Hubner z Olejowa.

Ogółem przyjął Wydział krajowy 54 kandydatów na czterysta kilkadziesiąt zgłoszeń. Zgłoszenia wpłynęły przeważnie od pisarzy gminnych w służbie będących, a także od organistów, dyaków, wysłużonych żandarmerów i pomocników gospodarskich. Liczba zgłoszeń świadczy najlepiej o potrzebie urządzenia takiego kursu i dlatego Wydział krajowy postanowił otworzyć w najbliższej przyszłości drugi kurs, zatrzymując u siebie resztę podań, obecnie nieuwzględnionych.

Uwzględnieni zostali przeważnie ci, którzy pragną odbyć kurs na własny koszt, oraz ci, dla których Wydziały powiatowe wyznaczyły zasiłki.

## Kronika krajowa.

**Z armii.** P. Maurycy Feldmann, kapitan 95 pp. w Stanisławowie, został przy sposobności awansu przeniesiony do Pragi.

P. Feldmann, brat znanego artysty dramatycznego, zjednał sobie ogólną i rzadką sympatię, tak między wojskowymi, jak i cywilnymi mieszkańcami Stanisławowa.

**Dla byłych dłużników Banku włościańskiego.** Akcyja, jaką obecnie wdrożył komitet likwidacyjny Banku włościańskiego, celem pożądanego tak bardzo przyspieszenia likwidacji, każe się spodziewać, że niebawem znikną z widowni ślady tej instytucji. Wiadomo jednak, że w księgach gruntowych figuruje jeszcze poważna ilość pretensyj bankowych, jakkolwiek one zostały już spłacone. Stało się to skutkiem nie dbałości byłych dłużników, którzy albo trzymają w skrzyni deklaracje ekstabilacyjne, jako żer dla myśli, albo nawet nie starali się o wydobywanie tych deklaracji, nie mając pojęcia o ich znaczeniu.

Z chwilą, gdy komitet likwidacyjny ukończy swą czynność i przestanie istnieć, zabraknie organu uprawnionego do zeznania deklaracji i chyba wypadnie sądownie zapożywać „nieznany z życia i miejsca pobytu“ zakład o uznanie pretensji za zgasy. Przybędzie nowy wydatek.

Sądźmy przeto, że byłoby pożądanym, by Wydziały powiatowe, Zwierzchności gminne, urzędy parafialne, słowem wszyscy, mający styczność z ludnością włościańską, zwrócili wcześniej uwagę interesowanych na tę ewentualność i byłych dłużników Banku skłaniali do przekonania się w księgach gruntowych, ażeby dług spłacony został rzeczywiście wykreślony?

**W Przemyślu robi się wszystko**, aby zdusić wychodzące tam postępowe pismo *Głos Przemyśla*. Każdy numer jest formalnie posiekany przez kierownika prokuratury p. Prachtla, a w jak legalny sposób postępuje p. Prachtel, o tem świadczy ostatni zwłaszcza numer wspomnianego pisma. Skonfiskowano w nim rezolucję robotniczą z 1 maja, która bez żadnej przeszkody przeszła w wiedeńskiej *Arbeiterzeitung*, czechosłowackiej *Volksstimme*, w *Naprzódzie*, *Robotniku* i *Równości*, czyli w sześciu pismach. Tru-

dno przypuścić chyba, aby prokuratury: wiedeńska, krakowska, lwowska, cieszyńska i praska rozumiały się mniej na ustawach od p. Prachtla! Redakcyja *Głosu przemyskiego* powtarzamy z jego tamów list z Nowego Sącza, który opisuje następujący straszliwy wypadek:

**Nowa Barbara Ubryk.** Na odpowiedzialność *Głosu przemyskiego* powtarzamy z jego tamów list z Nowego Sącza, który opisuje następujący straszliwy wypadek:

„W niedzielę 16 kw. pochowaną została u nas kobieta zmarła w szpitalu, której dzieje przypominają żywcem zagrzebaną w murach klasztornych w Krakowie, Barbarę Ubryk. Kobieta ta umysłowo chora, została przed 11 miesiącami aresztowana za włóczęgostwo i osadzona w gminnych aresztach szupańskich. Wyznaczono jej brudną, cuchnącą i wilgotną norę w suternach magistrackich, za posłanie służyła jej garść zgniłej słomy.

Przez całe 11 miesięcy nie otwierano okien w kaźni, ze względu na to, że wychodzą na rynek, również nie wypuszczono jej nigdy na przechadzkę, bo w magistracie nie ma podwórza. Nieszczęśliwa musiała więc całe 11 miesięcy przepędzić w ciemnej, pełnej zgniłego odoru kaźni — a urząd miejski zatłowił tymczasem po galicyjsku poszukiwanie za jej miejscem przynależności, by mógł ją odszupasować.

Ostatnimi tygodniami, aresztowana dostała jeszcze, silniejszych ataków obłądki, leżała ciągle skurczona w kącie kaźni, na słomie, jęcząc z bólu i głodu, bo trzeba wiedzieć, że na utrzymanie jej wydzielano dziennie aż 10 ct.“ Od ciągłego siedzenia odgniół nieszczęśliwe ciało. Na interwencję jednego z obywateli odstawiono ją do szpitala, gdzie w trzy dni zmarła.

**Kołomyja.** (Od nasz. kor.) Dzień 1. maja minął wprawdzie spokojnie, ale noc była o tyle burzliwa, że strejkujący już pół roku fabrykanci tańców w zamiarze pomszczenia się na swych pracodawcach za ich finansową wytrzymałość, powybijali im o 9. godzinie wieczorem w zakładach fabrycznych szyby w oknach, a to specjalnie fabrykantowi Samsonowi Hellerowi, Wundschauerowi i innym pomniejszych.

Sprawców w liczbie sześciu przytrzymała na drugi dzień żandarmeryja i ku ogólnemu zgorzeleniu nawet ludzi obojętnych, odstawiła o 5. godzinie wieczorem razem skutych do tutejszego sądu powiatowego. Żandarmowi prowadzącemu tych 6 „złoczyńców“ towarzyszył kilkusetosobny tłum ludzi.

Dnia 5. maja odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu porucznik 95 pp., Klaus. Krążą wieści, że padł w pojedynku, a interesowani chcą nadać temu cechę samobójstwa.

Chorem w naszym szpitalu musiało się albo za dobrze, albo zanadto źle powodzić, skoro dzisiaj w nocy dobrali się do magazynu szpitalnego i skradli stamtąd szynkę, 20 flaszek piwa i innych napoi i pewną ilość bielizny. Sprawa niestety wykryła się i szynka, tudzież pewna ilość flaszek z napojami zostały odnalezione.

Pamiętkę konstytucyj 3. maja uczeliliśmy nabożeństwem solennym, urządzone staraniem czytelnim im. Kraszewskiego.

Sprawa budowy gazowni posuwa się naprzód i dziś zjechał do Kołomyi uniwersytec celem zawarcia ewentualnie definitywnej umowy z gminą p. Karol Prosi, zastępcą firmy Karol Francke w Bremie.

Ogółem żywotność i energia naszej Reprezentacji miejskiej powiększyły się moeno i zauważyć to można na każdym kroku. Era inwestycyjna pełna przeszkód, ale można mieć nadzieję, że Magistrat je przełamie.

**Od redakcyi.** Pan J. M. w Pawłosiowie. Adres: Tomasz Godlewski (nie Gralewski) w Krakowie, ulica Krótka 3.

**Na sprowadzenie zwłok Juliusza Stowackiego** złożył w administracyi wydział Tow. gimnastycznego „Sokół“ w Bóbrce 55 złr.

**Czytelnia katolicka.** Celem uczczenia setnej rocznicy urodzin Klementyny Hoffmanowej, odbędzie się w Czytelnim kat. we wtorek 9 bm. uroczyste zebranie, na którym prof. Leon Ciliński wygłosi odczyt na temat „Zasady wychowawcze i etyczne przekonania Klementyny Hoffmanowej“.

**Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa czynnej pomocy urzędników pocztowych odbędzie się w środę 10 bm., o godzinie 7 wieczorem, w sali gmachu pocztowego nr. 28 drzwi, 1. piętro.

**Walne zgromadzenie.** W środę, dnia 10 bm., o godzinie 6 popołudniu odbędzie się w lokalu Izby rękodzielniczej walne zgromadzenie członków Izby rękodzielniczej i delegatów Stowarzyszeń przemysłowych we Lwowie.

**Broszka** zgubiona w teatrze na drugim piętrze, na sobotnim wieczornym przedstawieniu, do odebrania w dyrekcji teatru.

**Z Kasyi miejskiej.** W piątek 12 bm., o godzinie 7 1/2 wieczorem, przedstawienie magiczne. Bilety od wtorku.

**Stow. „Skala“** urządza uroczysty obchód 108 rocznicy Konstytucyj 3 Maja w czwartek 11 bm.

**Zakopane.** (Sprawozdanie zakładu dra Chramca za czas od 29 kwietnia do 5 maja br.). Temperatura najwyższa w słońcu + 30.0° C., temperatura najwyższa w cieniu + 13.4° C., temperatura najniższa w cieniu — 3.5° C., temperatura przeciętna w cieniu + 5.6° C. Barometr 689.50. Wysokość opadu 2.80. Pogodnych dni 2. Osób w zakładzie 22.

**Gabryelski (Krzysztofory, Kraków)** sprzedaje fortepiany z najznakomitszej w świecie fabryki **Steinway** po 3000, 4000, 5000 i 6000 koron. Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie **wprost z administracyą przy ulicy Chorańczyk 1. 17.**

**Na wszelkie zapytania** odpowiada administracya tylko po otrzymaniu 5 ct. marki.

## Z sali sądowej.

Goldstern-Loewenherz.

Lwów, 8 maja.

Sala rozpraw dziś przepełniona. W ławkach zaledwie kilka kobiet, za to cała falanga „gesetzsmänner“, chcących widocznie przekonać się naocznie, jak się prowadzi interesy.

Dalsze przesłuchiwanie świadków. Sw. Dagobert Weber był zastępcą firmy w Odessie i pośredniczył w handlu zbożem w Rosji. Interesy firmy zna doskonale, jakkolwiek wielu szczegółów nie chce, czy nie może sobie przypomnieć.

W ogóle każdy świadek przedstawia dla obrony wózek, który chętnieby skierować albo na korzyść Goldsterna, lub też Loewenherza. Pytania obrony krzyżują się i unicestwiają wzajem, a świadek w tym krzyżowym ogniu często nie może sobie zdać sprawy.

Przy badaniu świadka Webera idzie o to, czy Goldsternowi znany był bilans strat, czy też nie. Loewenherz miał swego czasu wyrazić się przed Weberem, żeby nie pokazywał bilansu strat Goldsternowi, „bo to wielkie cięć“. Tego szczegółu jednak nie chce przypomnieć sobie Weber.

Na udowodnienie tego szczegółu wezwany ponownie sw. Weingarten, przypomina sobie, że Weber mu o tem opowiadał, co też przy konfrontacyi zeznaje.

Z zeznań Weingartena dowiadują się słuchacze o różnicy pomiędzy eskonterem a lichwiarzem. Otóż eskonter to jest człowiek, który eskontuje weksle za opłatą procentu o 2, 3 lub większego od bankowego. Lichwiarz takim procentem się nie zadowala, jakkolwiek podaje się również zawsze za eskontera.

O godzinie 12 przerwa w posiedzeniu.

## Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Sytuacya.

**Wiedeń, 8 maja.** Wszystkie pisma dziś zgodnie donoszą, że misya dr. Kaizla w Pradze nie powiodła się, niektóre nawet wyrażają mniemanie, że następstwem ostatniej podróży ministra skarbu będzie niebawem jego dymisya.

Tymczasem, jak twierdzi pewna osobistość, obznajomiona z prądami, jakie nurtują w partyi młodoczeskiej, sprawa przedstawia się w rzeczywistości inaczej. Rzekomej opozycyi Młodoczechów i gwałtownych artykułów w dziennikach czechskich, nie należy brać zbyt do serca. Czechom o dwie głównie rzeczy chodzi: najpierw chcą mieć rękojmię, że po zadekretowaniu ustawy językowej na podstawie §. 14, powrócą rzeczywście stosunki normalne, że Niemcy dadzą pokój obstrukcyi i że nie nastąpi zmiana rządu w duchu dla Czechów nieprzychylnym, słowem żądają gwarancyi, że nie utracą jutro jednym zamachem tego, co dotąd osiągnęli i co dziś posiadają.

Drugi powód obecnego zachowania się i rzekomej opozycyi Młodoczechów jest więcej taktycznej natury: Czesi chcą się dać zmusić, chcą, żeby komitet wykonawczy prawicy uchwalił, że zgadza się na ustawę językową na podstawie §. 14. Następnie Czesi oświadczą, że jako lojalni sojusznicy prawicy bezwzględnie poddają się jej uchwałom. Z podobnych względów taktycznych akcentują też teraz tak silnie, że wydanie ustawy językowej na podstawie §. 14 i w ogóle uregulowanie sprawy językowej jest wyrażnym życzeniem korony.

**Praga, 8 maja.** *Narodni Listy* cieszą się z tego, że minister Kaizl wyjechał z Pragi bez rezultatu. Dziennik młodoczeski pisze: Albo hr. Thun chce wydać dobrą i sprawiedliwą ustawę językową, w takim razie niech projekt jej przedłoży Sejmowi i niech Niemcy także wrócą do Sejmu, a ustawa taka wkrótce zostanie uchwalona, — albo hr. Thun ma w zanadrzu ustawę niesprawiedliwą i złą, to niechże ją natychmiast podrze lub spali, bo ona będzie tylko nowym zarzewiem niepokojów w Czechach. Ustawa językowa, oparta na takich podstawach, jakie w ostatnich dniach rozgłoszono, ani nie zadowoloni Niemców, ani nie przywróci normalnych stosunków w Czechach, bo przyjęcie jej jest również dla Czechów niemożliwe.

**Wiedeń, 8 maja.** Jak donosi *Neue Montagszeitung* minister Kaizl wyraźnie oświadczył, że Młodoczesi i konserwatywna szlachta feudalna nie zgodzili się na projekt rządowy. Dr. Kaizl dał Młodoczechom do zrozumienia, że Polacy i katolicka partya ludowa już się zgodzili na tę ustawę językową. Wiadomość ta zadziwiła bardzo Młodoczechów, szczególnie o ile tyczy się Polaków, którzy kilkakrotnie oświadczyli, że bez Czechów nie pozwolą żadnej uchwały w sprawie językowej.

**Praga, 8 maja.** Pilzeński *Obzor* donosi z Wiednia, że Polacy nalegali na hr. Thuna, aby zrekonstruował swój gabinet w duchu prawicy.

**Praga, 8 maja.** Młodoczeski komitet prasowy rozesłał do czechskich dzienników prowincjonalnych komunikaty, w których powiedziano, że stosunek Czechów do rządu jest w tej chwili bardzo naprężony.

**Grafefon**

**Jenialny aparat Edisona**

który mówi i śpiewa jak człowiek, który gra tonami całej orkiestry, który wszelkie głosy latami przechowuje i odtwarza, jest w cenie od zł. 28 i wyżej.

Illustrowane instrukcje gratis.

Firma: **Wiktor Berger**

Lwów, ul. Akademicka 8.



Radykalny organ czeski, wychodzący w Budziejowicach, zapewnia, że w najbliższym czasie nastąpi dymisja dra Kaizla z powodu porażki, jaką poniósł w sprawie językowej.

**Wiedeń, 8 maja.** *N. Montags Ztg.* donosi z rzekomo nadzwyczaj dobrego źródła, że rząd rzeczywiście już był zrezygnował z projektu wydania ustawy językowej na podstawie §. 14, gdy nagle zaszło coś, co zmusiło rząd do ponownego podjęcia tej myśli. Organ ten każe się domyślać, że rząd na wyraźne życzenie korony podjął na nowo akcję w sprawie językowej.

**Praga, 8 maja.** Jak donoszą tu z Berna, namiestnik morawski hr. Spens Boden desygnowany jest na ewentualnego następcę hr. Thuna. W tutejszych kołach politycznych wiadomość tę uważają za nieprawdopodobną, przypuszczają wszakże, że hr. Spens Boden byłby tylko poprzednikiem barona Chlumeckego.

**Praga, 8 maja.** W kołach poselskich twierdzą, że także namiestnik praski hr. Coudenhove, którego stosunek do Czechów znacznie się pogorszył, w ciągu tego lata ustąpi miejsca jednemu z członków szlachty feudalnej.

**Praga, 8 maja.** Dr. Pacak w swym kutnohorskim organie twierdzi, że sytuacja znacznie się zaostrzyła i radzi hr. Thunowi, aby nie namyślał się dłużej, ponieważ może być pewnym, że Czesi nigdy nie przystaną na projekt ustawy językowej, niezgodny z honorem i interesami narodu czeskiego.

**Praga, 8 maja.** Z stronnictwa młodoczeskiego wydano kategoryczne oświadczenie, że posłowie czescy nie powzięli jeszcze żadnych decydujących uchwał co do zachowania się w obec akcji rządowej. Formalnie tylko uchwalono wstrzymać się z wszelką decyzją aż do chwili, kiedy komitet wykonawczy prawicy będzie w możności oświadczyć się w tej sprawie.

#### Napad na studenta niemieckiego.

**Praga, 8 maja.** Wczoraj około północy słuchacz praw Józef Grohme, idąc ulicą w towarzystwie trzech innych studentów, opadnięty został przez jakichś dwóch Czechów, którzy zadali mu kilka dość silnych pchnięć nożem. Grohme zanieśiono do pobliskiej restauracji, gdzie zjawili się wnet policja i lekarz, który uznał, że jedna z ran jest dość ciężka.

Stwierdzono dalej, że w tym samym czasie z restauracji bliskiej miejsca wypadku wyszli dwaj Czesi, z których jeden, znany awanturnik, zwie się Cibulka. Grohme powiada, że prawdopodobnie napadnięto go dlatego, iż wraz z towarzyszami śpiewał na ulicy pieśni niemieckie.

#### Srejski.

**Liberzec, 8 maja.** Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie przemysłowców, którzy oświadczyli się zgodnie przeciw zaprowadzeniu 10 godzinnego dnia pracy. Zachodzi obawa dużego strejku, w którym około 50.000 robotników może wziąć udział.

**Berno mor., 8 maja.** Dziś przed południem odbyło się zgromadzenie robotnicze, w którym wzięło udział 5 do 6000 robotników. Postanowiono żądać na razie tylko 10-godzinnego dnia pracy.

#### Skandal na wyścigach.

**Wiedeń, 8 maja.** Podezranie wczorajszych wyścigów, urządzonych przez *Trabrenn-Verein* zdarzył się niemały skandal. Faktycznie przybył do mety pierwszy koń „Blasel“, tymczasem sędziowie uznali jako zwycięzcę dżokeja Tappaua, który przybył drugi na koniu „Peregrini“.

Powstało z tego powodu wśród publiczności ogromne wzburzenie. Sędziowie tłumaczyli swą uchwałę tem, że dżokier jadący na „Blaslu“ kilkakrotnie kopnął Tappaua, chcąc mu uniemożliwić zwycięstwo. Publiczność mimo to nie uspokoiła się wcale i przyszło do scen nader gwałtownych. Zakłady zrobione na „Blasla“, prócz bookmacherów dosięgały łącznej sumy 40.000 zł.

#### Wyścigi.

**Budapeszt, 8 maja.** W biegu o nagrodę Nemzet, 24.500 koron, 1600 metr., dla trzyletnich koni węgierskich, do mety przybył Mr. Denisa „Csillam“ pierwszy, Mr. Lincolna „Sandor“ drugi, hr. T. Andrassego „Adoma“ trzeci, potem „Albatros“, „Riotinto“, „Kaplár“, „Gyemant“, „Watchman“.

**Wiedeń, 8 maja.** W biegu *traber derby* dla koni czteroletnich o 20.000 koron, 3300 metr. stanął u mety Mr. Dollara „Peregrinus“ pierwszy, Hausera „Paul“ drugi, Kreipla Feliksa „Papageno“ trzeci. Ogółem biegło jedenaście koni. Pierwszym był „Blasel“, ale został dyskwalifikowany, co dało powód do wielkiego skandalu.

#### Sprawa Dreyfusa.

**Paryż, 8 maja.** *Matin* ogłasza *interview* z Esterhazym, który opowiada, że do Londynu przybył pewien Lager, który w imieniu i z polecenia prezydenta ministrów Dupuya i min. wojny Freycineta, prowadził z nim rokowania w sprawie Dreyfusa.

**Paryż, 8 maja.** Dzienniki nacjonalistyczne witają nowego ministra wojny Krantz'a wielce przychylnie, uważają go bowiem za nieprzyjaciela rewizji. Natomiast *Aurore* gwałtownie na Krantz'a napada, zowie go złym duchem Meline'a.

**Praga, 8 maja.** Z wszystkich stron kraju donoszą o silnem wzburzeniu wód, wskutek nieustających deszczów, które bez przerwy trwają już od kilku dni.

**Paryż, 8 maja.** *Echo de Paris* podnosi stan artylerii francuskiej w porównaniu z artylerią niemiecką i powiada, że jest pilnym obowiązkiem rządu francuskiego i Izby starać się przeprowadzić reorganizację artylerii francuskiej, która nie wytrzymuje porównania z niemiecką.

**Paryż, 8 maja.** Pewne indywiduum, zwące się Lebreton, wtargnęło wczoraj do pałacu elizejskiego, wykrzykując: „Precz z Loubetem!“ „Precz z Republiką!“ Lebretona aresztowano i znaleziono przy nim 600 franków.

**Londyn, 8 maja.** Do tutejszych dzienników donoszą, że Zola mieszka obecnie na wyspie Jersey i oddaje się tam pracy literackiej.

**Peking, 8 maja.** Rząd francuski żąda za uwięzienie ks. Flery odszkodowania w wysokości 1.200.000 taelsów, jakoteż wydania kilku kopali złota w Sztschuan.

**Wiedeń, 8 maja.** Dziś o godzinie 12 minut 35. z południa notowano: Marki niemieckie 58'95, Renta majowa 101'15, Węgierska renta koronowa 97'35, Akcje kredytowe 359'7/8, Kredytowe węgierskie 388'—, Bank anglo-austriacki 154'50, Unionbank 317'75, Bankverein 276'50, Laenderbank 246'75, Kolej pań. 361'75, Lombardy 56'75, Elbenthal 264'—, Towarzystwo akcyjne broni —, Akcje tytoniowe 135'50, Alpiny 244'60, Rima Muranya 311'—, Prager Eisen 1280'—, Losy tureckie 65'30, Ruble 127'1/8, 20-franków 955'1/2, Boden-Credit 477'—, Transwaje 500'—.

Tendencja —. **Berlin, 8 maja.** O godzinie 12 minut 5 notowano: Kredyty 224'60 bez kuponu, Disconto Commandit 197'40.

Tendencja wyczekująca.

**Wiedeń, 8 maja.** (Gielda zbożowa). Sprzedawano: pszenica na wiosnę 9'04 do 9'06, pszenica na czerwiec 8'83 do 8'84, pszenica na jesień 8'35 do 8'37, żyto na wiosnę 7'78 do 7'80, żyto na czerwiec — do —, żyto na jesień 7'03 do 7'04, kukurydza na czerwiec 4'73 do 4'74, kukurydza na lipiec-sierpień 4'87 do 4'89, owies na wiosnę 6'00 do 6'02, owies na czerwiec 5'98 do 6'00, na jesień 5'88 do 5'90, rzepak na sierpień, wrzesień 12'50 do 12'60, olej rzepakowy 30'50 do 31'50.

Tendencja pewna.

Pogoda piękna.

**Budapeszt, 8 maja.** Pszenica na maj 8'93 do 8'94, na październik 8'29 do 8'30, żyto na maj 6'77 do 6'78, na październik 5'58 do 5'59, kukurydza na maj 4'46 do 4'47, na czerwiec 4'50 do 4'51, lipiec-sierpień 4'58 do 4'60, owies na maj — do —, na październik — do —, rzepak na sierpień 12'50 do 12'60.

Oferty na pszenicę dobre.

Tendencja: dobra.

Deszcz.

### Kroniczka z ostatniej chwili.

**Syndykiem stałym gal. Kasy oszczędności** mianowano adw. dr. Pawła Dąbrowskiego.

**Pełna (kooptowana) Rada nadzorcza** gal. Banku dla handlu i przemysłu w Krakowie, zbierze się tam, jak się dowiadujemy, 15 b. m. i wówczas dopiero ustalony będzie termin otwarcia filii lwowskiej tego banku.

**Rozprawa** w sporze o budowę muzeum przemysłowego we Lwowie, pomiędzy ś. p. L. Marconim a p. J. K. Janowskim, została dziś odroczoną do dnia 8 czerwca b. r., z powodu nie stawienia się rzeczoznawcy p. Choloniewskiego.

**Wrażenia z podróży do Lwowa** Jerzego Brandesa dedykowane p. Jadwidze Brzozowskiej, córce znanego literata Karola Brzozowskiego, wkrótce opuszczą prasę.

(Telefoniczne i telegraficzne depeche „Słowa Polskiego“)

**Kraków, 8 maja.** Wczoraj o godz. 8 rano odbyło się w koście N. P. Maryi uroczyste poświęcenie nowego sztandaru stow. katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Praca i Przyjaźń“. Następnie ruszył pochód z ks. biskupem Puzyną na czele, na poświęcenie kamienia węgielnego przy ul. św. Tomasza nr. 37 pod budowę pierwszego domu robotniczego w Krakowie dla tegoż Stowarzyszenia. Po poświęceniu odbyło się w lokalu „Koła mieszczańskiego“ wspólne śniadanie, do którego zasiadło ogółem 500 osób.

**Kraków, 8 maja.** Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie członków Towarzystwa strzeleckiego. Prezes Wiktor Redyk uczcił najpierw pamięć zmarłego członka dra Ludwika Wiszniewskiego. Z kolei przystąpiono do wyborów. Do rady zawiadowczej wybrani zostali pp. Niewiarowski, Matusiński, Turski, Dobrzański i dr. Serafin Obmiński, do komisji kontrolującej pp. Henryk Szware i Karol Rząca. Na lat trzy wybrano skarbnikiem p. Józefa Rudnickiego, gospodarzem Wilhelm Fenza, a sekretarzem dra Stanisława Stępińskiego.

Redaktor naczelny:

**Tadeusz Romanowicz.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

**Stanisław Rossowski.**

### Hotel „Imperial“

ul. Trzeciego Maja 1. 3.

pierwszorządny hotel, restauracja i kawiarnia.

Przyjechali dnia 7. maja.

J. hr. Potocki z Rymanowa. — Jul. hr. Potocki z Młoszowa. — Dyr. S. Weiss z Czerniowic. — Dyr. A. Lumenfeld z Krakowa. — J. Gebethner z Warszawy. — Dr. M. Ichheiser, Dr. E. Krzymuski i W. Wyszowski z Krakowa. — W. Struszkiewicz i A. Wechsler z Wiednia. — Dr. M. Rosenstock ze Skafatu. — B. Rosenstock, Czernawka, J. Parnas z Tarnopola. — J. Jaroszyńska z Błudnika. — E. Schnel z Brodów.

### Hotel francuski.

Lwów, pl. Maryacki.

Przyjechali dnia 7. maja.

Dr. K. Iwański z żoną ze Skafatu. — P. Kropiwnicki z Tarnopola. — General H. v. Porges z Wiednia. — Filip Błat z Lachowic. — Anna Benesch z córką z Kremśu. — Major y. Kraus z żoną ze Złoczowa. — P. Melzer z Jasła. — K. v.

Kaube z Brodów. — S. Doskowski z Przeworska. — G. Gesch ze Znaimu. — P. Słotwiński z Niedawy. — Ksawery Mikucki z Krakowa. — P. Hempel z Jaskowic. — P. Grochowski z Brzeżan. — M. Torosiewiczowa z Maryampolu. — W. Müller z żoną z Przeworska. — P. Aschenbrenner z Pragi. — K. Skrobner, E. Grabler, J. Ozer, E. Holletschek, K. Scharlemüller z Wiednia.

### Teatr hr. Skarbka.

W poniedziałek dnia 8-go maja 1899 r.

po raz pierwszy:

## KOZIOŁKI

(BOCKSPRUNGE)

Protoczwila w 3 aktach Pawła Hirschbergera i Curta Kraatza, tłumaczył Adolf Kiczman.

O S O B Y:

Grünwald, kapitalista	p. Fiszer
August, jego żona	pni Gostynska
Anna, ich córka	pna Ogińska
Maks Hauser, adwokat	p. Kliszewski
Ella, jego żona	pna Nałęcz
Amelia Scheibler, jej matka	pni Cichocka
Arpad Vilagos	p. Feldman
Nina, szansonistka	pna Czaplińska.
Feliks, aktor	p. Walewski
Profesor Konrad Freimann, malarz	p. Wostrowski
Profesor Loewenstrom	p. Kwiatkiewicz
Opitz, właściciel hotelu	p. Różański
Kletke, handlarz obrazów	p. Modzelewski
Mizi, pokojówka Niny	pni Rybicka
Mina pokojówka Hauserów	pni Modzelewska
Pokojówka w hotelu	pna Korczak
Tapicer	p. Rechenski

Rzecz dzieje się z naszych czasów w Berlinie.

Akt I. u Hausera. Akt II. w buduarze Niny. Akt III. w hotelu Opitza.

Reżyser: Adolf Walewski.

Początek o godzinie w pół do 8, koniec o 10 wieczorem.

### Jako dobrą i pewną lokację

polecamy

4% Listy hipoteczne koronowe

4 1/2% Listy hipoteczne,

5% Listy hipoteczne premiowane,

4% Listy Towarz. kred. ziemskiego,

4 1/2% Listy Banku krajowego,

4% Listy Banku krajowego,

5% Obligacje komunalne Banku kraj.

4% Pożyczkę krajową,

4% Gal. Obligacje propinacyjne

i wszelkie renty państwowe.

**Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.**

### Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

## Banku hipotecznego.

### M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany

Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najkorzystniejszych cenach.

### PROMESY

do ciągnięcia 15 maja 1899

na Losy węgierskie premiowe

po 5 zł., a na połówki tychże po 3 zł.

Główna wygrana 240.000 koron

3% losy kredytowe ziemskie I. emisji

po 2 zł. a w. wraz ze stemplem.

Główna wygrana 90.000 koron

i na

4% losy hipoteczne węgierskie

po 2 zł.

Główna wygrana 100.000 koron.

Uprasza się o wczesne zamówienia, gdyż na 2 dni przed ciągnięciem zlecenia nie mogłyby być wykonane, skutkiem wyczerpania zapasu

Przy zamówieniu uprasza się o nadesłanie 20 ct., na portoryum.

Na losy zakupione w tym kantorze padły wygrane 50.000 i 5.000 złr. wa.

### PROMESY

na

3% losy austr. zakł. kredyt. ziemskiego

główna wygrana 50.000 zł.

ciągnięcie 5 maja

sprzedają po 1 zł. i stempel 50 ct. razem 1 zł. 50 ct.

## SOKAL i LILLEN

Dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowineyi wykonujemy odwrotną pocztą bez doliczania prowizji.

### NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

### Dr. Józef Herzig

obrońca w sprawach karnych, mieszka obecnie przy ul. Trzeciego Maja 17.

### Dorota Bornstein

Leon Schenkein

zareczeni.

Lwów w maju 1899.

Klara Roth

Dr. Henryk Steinberger

zareczeni.

Lwów



Od godz. 11. do 1. popoł. we środy i niedziele  
ambulatoria. — Od godz. 11. do 1. popołudniu we środy  
i niedziele u prezesa i kraj. dyr. skar. Korytows-  
kiego. — Od godz. 11. do 1. popołudniu codziennie  
u dyrektora poczty i telegrafów Seterowicza. — Od godz.  
11. do 12. przedpoł. codziennie u dyrektora kulei pun-  
towych. — Od godz. 12. do 1. popoł. codziennie  
u wyświatku wtorku i niedzieli w przydzium wyż-  
szego sądu krajowego; w niedziele wyjątkowo dla  
urzędników z prawami za poprzednim zgłoszeniem się.  
Od godz. 1. do 2. popoł. codziennie posłuchanie u mar-  
szalka, z wyświatkiem wtorków i świątków.

**Kościóły:** Katedra metropolitalna łac. (oltarz, przed którym Jan Kazimierz r. 1656 złożył ślubny wiekopomne). Kościół OO. Dominikanów, na wzór kościoła św. Piotra w Rzymie. — Kościół OO. Bernardynów (szczytki zwłok hl. Jana z Dukli, a przed kościołem na placu obelisk z posągami świętego, wzniesiony na pamiątkę uchronienia miasta od Tatarów). — Kościół P. Maryi Śnieżnej, jeden ze starszych w mieście. — Kościół OO. Jezuistów (św. Piotra i Pawła) i inne. — Katedra gr. kat. św. Jerzego w kształcie krzyża, z rotundą w środku, jest jedną z ozdób Lwowa. — Cerkiew wołoska czyli staurogigialna, wewnątrz w stylu szantyńskim. — Katedra arcybiskupia ormiańska (przy rz. Ormianskiej), obok cmentarza i kolumna z posągami św. Krzysztofa. — N. b. Wszystkie kościoły, otwarte tylko rano.

**W**ityn murowany, nowy  
jednopiętrowy, wodny, o  
kamieniacz, z dodaniem od-  
owiednich maszyn na amerykański  
przeistoczyć się dający.  
Przy gościńcu rządowym, pół  
mi. od stacji kolej. w Trem-  
bowli, jest do sprzedania pod  
korzystnymi warunkami. Bliz-  
za wiadomość u A. Gensera  
w Tłuszczu, w Trembowli. 1899

**Taryfa Sakrów i dorożek:** Kurs dzienny zwykły, dorożka 2 konna 30 ct. -- jednokonna 25 ct. — Jazda na

1. do 31. maja i od 16. do 30. września codzień — przez resztę lata w święta, 5-21 w. od 1. czerwca do 15. września.

— ( ) —

**Kucharki** zdolnej poszukuje zakład leczniczy dra Farnawskiego w Kosowie (za Kołomyją). 1835

1. razem **dwa folwarki** o łącznej przestrzeni około 800 morgów; 2. prócz tego **dwa folwarki**, jeden 700, drugi 360 morgów do wydzierżawienia razem lub oddzielnie, albo razem z poprzednimi. Dwa ostatnie stanowiące jeden majątek ziemski z przestrzenią 1.400 morgów lasu, są ewentualnie także **do sprzedania**. Położenie przy gościńcu, ziemia bardzo dobra w wysokiej kulturze, dużo łąk. Warunki gospodarstwa pomyślne. Bliższych wiadomości udzieli kancelarya adwokacka **dra Wład. Czaykowskiego** w Przemyśle.

1813

**Fikulec** w malowni-  
czem położeniu, pod las-  
em, nad Prutem pokoje ume-  
lowane, z usługą i wiktmem do  
ajęcia. Adres: Willa „Zacisze”.  
1832

W całym zakresie ogrodnictwa, z chlubnymi świadectwami, wolny zaraz, poszukuje umieszczenia. Lwów, Hotel Galicyjski. 1827

Fabryka zatrudnia 40  
i maszyn w ogólności; b) d  
i urządzeń rafinerii nafty:

**nowego systemu zap**  
robotników i obejmuje pracę  
budowy tartaków parowych  
odlewnię żelaza i metali.

tego specjalne oddziały: a) dla  
c) dla wyrobu maszyn i narz

budowy kotłów parowych  
dzi do celów wiertniczych

**NOWOŚĆ!**

Najlepsze, najtańsze i najnowsze

## APARATY

do destylacji zacierów do ruchu  
ciągłego i

## APARATY

odpędowe kotłowe do ruchu  
peryodycznego z deflegmatorem  
pomysłu

**A. Schmidta i Syna**

w Nauen K. Berlina

patentowanym w Niemczech i Austro-Węgrzech.

Osobny wygrzewacz zaciera i kolona spirytusowa przy pierwszych, a alembik i talerze przy drugich są zupełnie niepotrzebne, a wskutek tego cena naszych aparatów odpędowych z patentowanym deflegmatorem jest znacznie niższą od cen aparatów innych systemów.

### Zalety:

1. Pojedyncza konstrukcja.
2. Łatwa obsługa.
3. Zupełne wygotowanie spirytusu z zaciera.
4. Największa wytrzymałość.
5. Oszczędność w materiale opałowym z powodu najmniejszego spożyczenia pary i wody.

**Aparaty odpędowe z deflegmatorem patentowanym** funkcjonują bez zarzutu i dają produkt do 92° Tralesa.

### Sam deflegmator patentowany

daje się z łatwością zastosować do każdego systemu, znajdującego się w użyciu aparatu odpędowego, tak do ruchu ciągłego jak i peryodycznego, a kosztu sprawienia tego deflegmatora są bardzo nieznaczne, skoro się odliczy z ceny tegoż wartości zbędnego starego wygrzewacza zaciera i kolony spirytusowej, względnie alembika i talerzy, które w rachunku przyjmujemy.

Prospecta ilustrowane i oferty gratis i franco.

Wyłączne prawo wyrobu i sprzedaży na wszystkie kraje monarchii austriacko-węgierskiej, posiadają

**E. BREDT i Spółka w Ottynie**

(między Stanisławowem a Kolomyją)

**Fabryka urządzeń i aparatów gorzelnianych i fabryk drożdży według dawniejszego i nowego systemu zapomocą przewietrzania.**

Fabryka zatrudnia 400 robotników i obejmuje prócz tego specjalne oddziały: a) dla budowy kotłów parowych i maszyn w ogólności; b) dla budowy tartaków parowych; c) dla wyrobu maszyn i narzędzi do celów wiertniczych i urządzeń rafinerii nafty; d) odlewnię żelaza i metali.

**NOWOŚĆ!**

### Zalety:

6. Cena niższa niż każdego innego aparatu.
7. Odpęd prawie wyłącznie parą już raz użytą (powrotną).
8. Zatkanie wykluczone.
9. Zastosowanie do każdego rodzaju zaciera.

413

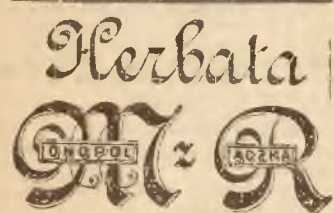


# Srodki na wytepienie moli

Fenilin niszczy mole z zarodkami, flakon 60 ct. —  
Ziółka antymolowe do przechowania futer, pud. 30 ct.  
Papierki antymolowe, tuzin 30, sztuka 3 ct.

**JAN IHNATOWICZ**

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika 1. 3., Halička 1. 11., Kraków: Sukiennice 1. 20., Czerniów: Rynek 1. 2., Przemyśl: Franciszkańska 1. 21



ze świeżych tegorocznych transportów, prosto z Chin sprowadzonych, wszędzie do nabycia, a gdzie nie ma, proszę się udać do

**Magazynu  
Juliusza Groszego  
w Krakowie, Rynek  
Patac Spiski.**

We Lwowie u A. Szkowrona, lub Jachimowskiego, ul. Teatralna 3. 3

# Sassów!

Sławne bibulki cygaretowe Sassowskie przerabia na książeczki (do kręconych papierosów) oraz na tutejsze cygaretowe wyłącznie firma

**S. Wierusz Niemojowski** we Lwowie

Do nabycia we wszystkich trafikach.

Piki kolorowe i białe, satyny, zefiry, perkale, batysty na suknie i bluzki  
poleca w wielkim wyborze po niskich cenach

**ANTONI GUDIENS**

handel płócien, stołowej bielizny i pościeli 1329

Lwów — plac Maryacki

Hotel Europejski. — Próbkę franco.



Najnowsze kapelusze filcowe, siemiane oraz czapki poiteca

**Kazimierz BIELEZYK**

Lwów, Halička 1. 21. Cennik na żądanie franco.

Zarząd ogrodu w Babinie poczta Kałusz wysła codziennie świeże ogromne wyborowe szparagi po 90 ct. kilo.

**Na sezon letni!**

do odświeżania i konserwowania letnich bucików.

Kremy żółte, pomarańczowe i brunatne

Kremy białe i czarne do lakierków

Mydła do czyszczenia wszelkich żółtych skór

Glazurę żółtą, pomarańczową i brunatną

Lakiery do skór „Chevreau“

Lakier Gärtnera na obuwiu

Aperturę na obuwiu

Wazelinę do konserwowania skór, jakoteż

Oryginalne kremy angielskie i lakiery na skórę

Polecają 1359

**Friedrich i Beacock**

Lwów, ul. Hetmańska 1. 4.

Otwierając nowy lokal pod firmą:

**„CAFE CORSO“**

przy ul. Karola Ludwika 1. 41, (naprzeciw głównego wchodu do nowego teatru)

mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że w kawiarni tej urządzonej z całym komfortem podawać będziemy trunki najlepszej jakości, a jako nowość znakomite

**Piwo eksportowe**

Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów,

która ta nowa marka skutecznie konkuruje co do jakości z najlepszymi piwami zagranicznymi.

Z najgłębszym szacunkiem

Zarząd „Cafe Corso“,

ul. Karola Ludwika 41.

Nasi Czytelnicy mogą otrzymać  
**za 2 zł. 10 ct.**

z przesyłką pocztową za 2 zł. 46 ct.

**14 tomów** dzieł następujących.

Dziecię starego miasta, przez J. I. Kraszewskiego

(B. Bolesławitę) ze wstępem J. L. Popławskiego, tom 1.

Życie i zasługi Adama Mickiewicza, przez dr.

Feliksa Konecznego (z ilustracjami), tom 1.

Pamiętniki kwestarza, przez Ignacego Chodźkę

ze wstępem dr. Piotra Chmielowskiego, tomów 2.

Hryhor serdeczny i Jeden z wielu, przez Zygmunta Miłkowskiego (T. T. Jeża), tomów 2.

Szkice z Anglii, przez Ignacego Maciejewskiego (Sewera), tomów 2.

Nowele z czasów oblężenia Paryża, przez Alfonsa Daudeta, ze wstępem Ant. Potockiego, tom 1.

Częstochowa w obrazach historycznych, przez Ks. Wacława Kapucyna (z ilustracjami), tom 1.

Dziennik podróży i zdarzeń hrabiego Banińskiego na Syberii, Azji i Afryce, ze wstępem Antoniego Potockiego, tomów 4.

Adres: „Słowo Polskie“, Lwów, Chorążczyzna 1. 17.

Stacya klimatyczna  
**Janów**

położona w uroczej miejscowości w bliskości Lwowa wśród rozległych lasów nad stawem 800 morgowym. — Hotel z komfortem urządzonej, w wylach obok hotelu różne pomieszczenia, łazienki stawowe, łódź wiosłowa i żaglowa. Lekarz, apteka, urząd telegraficzny i pocztowy w miejscu. Czytelnia, fortepian, bilard, kręgielnia, gry towarzyskie, kawiarnia w hotelu.

Pomiędzy Lwowem i Janowem codziennie kursują 3 pociągi, a cena tam i napowrót w niedzielę i święta III. klasa 42 ct., II. klasa 82 ct., w inne dni III. klasa 72 ct., II. klasa 1 zł. 42 ct. 1634

**Z sosnowych lasów Toporowskich**

loco stacye kolejowe Zabłotów i Ożydów w znacznej ilości i pierwszej jakości po miernych cenach do sprzedania:

Kantowe drzewo budowlane, deski, opółki, gonty, łaty, dalej drzewo sągowe, łyki i słupy do chmielu i odpadki różnego rodzaju.

Blizsza wiadomość u J. Himmelsbacha w Toporowie. Poczta i telegraf w miejscu. 1580

**Bank dla ubezpieczeń i przemysłu**

Lwów, ul. Chorążczyzny 17.

(dom naftowy), gdzie Słowo Polskie.

1. Udziela pożyczki wekslowe i hipoteczne.

2. Przyjmuje wkładki na książeczki i oprocentowuje je po 5 pr. od sta.

3. Zastępuje w przyjmowaniu wszelkich ubezpieczeń Krakowskiego Towarz. wzajemnych ubezpieczeń. 94

**Magazyn Mód**

**„IRIS“**

poleca na sezon kapelusze damskie i dzieciinne, Pióra i kwiaty. — Ulica Jagiellońska 1. 7, I. piętro, (róg ulicy Trzeciego Maja. 1620

**1.000 kopert**

w bardzo dobrym gatunku, z drukiem firmy za 3 zł. 60 ct.

wraz z przes. pocztową, wykonuje

**Drukarnia „Słowa Polskiego“**

we Lwowie. 4293

Chorążczyzna 17-19.

**Karlsbadzkie sucharki higieniczne**

wypróbowane i znane Szan. P. T. Publiczności ze swojej pożywności i wytwornego smaku, a przede wszystkim **nader łatwo strawne**, bo specjalnie i umiejętnie w tym celu wyprodukowane, to też Szan. P. T. kuracjuszom przez pierwszorzędne powagi lekarskie przy **pięciu rozmaitych wod mineralnych** polecane — zaleca obfita w wybór najrozmaitszego pieczywa, tak krajowego, jakoteż i zagranicznego.

chleb Grahama i chleb żytny

Piekarnia higieniczna

**MARCINA**

**CZYŻEKA**

we Lwowie

Sklepy: Rynek 27, — ul. Jagiellońska 6, — pl. Akademicki 2, — Kaźmierzowska 17. 1480

**Lecznica dra Ap. Tarnawskiego**

w Kossowie (za Kołomyją),

do 30 osób ograniczona jest już otwartą. Srodki: leczenie wodą, zastosowaną dyetą i inne higieniczne. 1834

**Lubień!** Zakład zdrojowy-kapielowy wód siarczanych w pobliżu Lwowa milę od Gródka, a półtorej od Szczercowa oddalony.

1. Woda siarczana, najsilniejsza ze wszystkich wód siarczanych kontynentu.  
2. Znakomite kąpiele borowinowe.  
3. Leczenie zimną wodą, elektrycznością, masażem kąpiele rzeczne w Wereszczycy.

Leczy się z nadzwyczajnym skutkiem reumatyzm mięśni i stawów, wypociny po zapaleniach. Długotrwałe obrzęki po zwichnięciach i złamaniach. Choroby układu nerwowego, żoły, choroby skóry, późnione postacie kiły, otyłość, choroby kobiece, przewłoczne zatrucia metaliczne, tudzież neurastenii.

Komunikacja ze Lwowem nader ułatwiona. Codziennie kursuje poczta powozowa po 75 ct. od osoby. Lekarz zdrojowy: Dr. J. Wernicki. 1748

**Na żółte buciki**

poleca

lakiery  
kremy  
pasty

po najtańszych cenach i w najlepszych gatunkach

**W. Czopp**

Najstarszy galicyjski skład farb, pokostów i lakierów.

Lwów, Żółkiewska 1. 2.

Do sprzedania:

Willa wiejska, elegancka ze utrzymanym ogrodem, 50 kroków od dużego lasu, pół godziny chodu od rogatki lwowskiej oddalona, w pięknym i zdrowym położeniu. Weranda, piec, piwnica, stajnia i remiza, komórki obok domu. Kapieł blisko. Dobra woda do picia. Wiadomość w kancelarii adwokackiej, ul. Pańska 4. 1808

**Księga powszechnej ustawy cywilnej**

wraz z tekstem niemieckim

nowo na język polski przełożona i uzupełniona odnośnemi

Ustawami i rozporządzeniami

oraz

Rozstrzygnięciami N. Trybunału sprawiedliwości

przez

Ora Eug. Wacyka, dr. Mik. Szuchewicza i dra Józefa Czermaka.

Cena zł. 6.50, w pięknej i trwałej oprawie 7.25. na przesyłkę należy dołączyć 10 ct. 1772

Skład główny w Księgarni

**H. ALTENBERGA**

we Lwowie.